



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

MATKA MATYLDA GETTER

s. Teresa Antonietta Frącek RM



BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ



Matylda Aleksandra Getter (1870–1968) otworzyła swoje serce i drzwi klasztorów dla ratowania dzieci żydowskich.



MATKA MATYLDA GETTER

1870–1968

Zakonnica Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, organizatorka 25 zakładów wychowawczych i opiekuńczych, zasłużona na polu oświatowo-wychowawczym i charytatywnym, odznaczona Orderem Odrodzenia Polski (1925), Złotym Krzyżem Zasługi (1931), Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami w czasie powstania warszawskiego (27 września 1944 r.) oraz pośmiertnie medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (1985). Przez 81 lat dzieliła losy Zgromadzenia Rodziny Maryi i wpływała na kierunki jego rozwoju, pracując na odpowiedzialnych stanowiskach jako nauczycielka, wychowawczyni, przełożona domów zakonnych w Odessie, Petersburgu, Warszawie oraz Prowincji Warszawskiej. Należy do wybitnych przedstawicieli narodu polskiego. W czasie II wojny światowej uratowała ponad 750 Żydów, w tym ponad 500 dzieci.



Г О Р О Д Ъ В А Р Ш А В А. № 178 з а 1870 г о д а. Въ употребленіе рекрутскаго набора
 ПРИХОДЪ *Св. Андрея* или книгъ народонаселенія.

СВИДѢТЕЛЬСТВО О РОЖДЕНІИ
 ВЫДАННОЕ НА ОСНОВАВІИ МЕТРИЧЕСКИХЪ КНИГЪ.

Объявляетъ что *Матильда Александра Геттеръ*
 родилась по улицѣ } дня *тринадцатого (двадцать пятого)*
 мѣсяца } *Февраля*
 № дома } тысяча восемьсотъ } *семьдесятая* 1870 г.
 отъ отца } *Карла* отъ матери } *Ма-*
тильды урожденной } *Нiemyskich*

Достоверность чего сямъ свидѣтельствую.
 М. Варшава *Марта* мѣсяца *17* / *21* дня 1870 года.
 Чиновникъ Гражданскаго Состоянія *К. А. Шимуринъ*

Приставъ Исполнительной Полиціи _____ Участка _____
 Собственноручную подпись Ксенда _____
 сямъ свидѣтельствують.

Świadectwo urodzenia Matyldy Aleksandry Getter, córki Karola i Matyldy z Niemyskich.

Rodzina Getterów

Matylda Getter urodziła się 25 lutego 1870 r. w Warszawie jako córka Karola, rzeźnika i Matyldy z Niemyskich. O jej rodzinie i latach młodości wiemy niewiele. W swoich wspomnieniach nie zamieściła żadnych informacji genealogicznych¹. Dom rodzinny znajdował się na Woli, przy ul. Krochmalnej 8. Należał do dziadków Matyldy Getter – Antoniego i Krystyny (z Muczyńskich) Niemyskich. Rodzina ojca była biedniejsza, zamieszkiwała jedno z mieszkań w kamienicy przy ul. Ciepłej. Po mieczu dziadkami Matyldy Getter byli Karol i Ewa z Bisollów (lub Birollów). Obie rodziny pochodziły z Warszawy i prawdopodobnie zamieszkiwały tu co najmniej od czterech pokoleń.

¹ Archiwum Główne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Warszawa, ul. Żelazna 97 (dalej: ARM), Akta Zgromadzenia (dalej: AZ) II 60, Dokumenty personalne i korespondencja m. Matyldy Getter.



Matylda z Niemyskich Getterowa,
matka m. Matyldy, Warszawa,
ok. 1900 r.



Karol Getter, ojciec Matyldy. Na odwrocie
autograf Matyldy: „Mój Ojciec rodzony”,
Warszawa, przed 1886 r.

Po ślubie, który odbył się w 1864 r., kiedy trwało jeszcze powstanie styczniowe, Karol i Matylda Getterowie zamieszkali na stałe przy ul. Krochmalnej 8, gdzie Karol Getter prowadził zakład rzeźnicki. Obracał się on w kręgach kupieckiej elity stolicy i z pewnością był zamożny.

Krochmalna ma swoją legendę. To ulica żydowskiego proletariatu oraz niewyobrażalnej dziś nędzy – była siedliskiem nierządu i przestępczości. Mając taką wiedzę, łatwiej zrozumieć, z jakich powodów Matylda Getter zdecydowała się na pomoc żydowskim dzieciom zamkniętym w getcie. Na biedę i wykluczenie żydowskich sąsiadów, już choćby przez sam fakt mieszkania w sercu dzielnicy żydowskiej, patrzyła bowiem od dziecka.

Według tradycji rodzinnej Getterowie przybyli do Polski z Austrii w końcu XVIII. Ta linia Getterów, wyznania katolickiego, nie miała związków genealogicznych z inną rodziną o tym samym nazwisku,



Dom Rodziny Maryi w Warszawie, ul. Żelazna 97.

wyznania protestanckiego². Ewangelików o tym nazwisku spotykamy już w 1788 r.

Karol i Matylda Getterowie mieli dziesięcioro dzieci, siedmiu synów: Karola, Władysława, Czesława, Antoniego, Henryka, Juliusza i Edmunda oraz trzy córki: Matyldę, Izabelę i Marię. Matylda była najstarsza z sióstr. Wiemy, że choć w życiu dorosłym nie utrzymywała z rodziną bliższych kontaktów, to zwracała się do krewnych w czasie II wojny światowej o pomoc i w razie potrzeby otaczała ich opieką, przyjmując nawet do domów zgromadzenia³.

² Informacje o rodzinie Getterów podała autorce dr Krystyna Jakubowska, bratanica m. Matyldy Getter i Alicja Getter, żona bratanka m. Matyldy (21 VIII 2006 r., Warszawa).

³ Z dwóch sióstr Matyldy Getter – Izabela (1885–1963) kształciła się u sióstr Rodziny Maryi w Odessie, a po ich połączeniu ze Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi wstąpiła do tego zgromadzenia. Przyjęła imię Teresa od Jezusa. Po I wojnie światowej pracowała w Tunezji (1920–1925), sporadycznie utrzymywała listowny kontakt z Matyldą, zmarła 1 II 1963 r. w Cambo we Francji. W dokumentacji m. Matyldy Getter znajduje się kilka listów od siostry Izabeli (po francusku) (ARM, AZ, II 60). Druga siostra – Maria, niezamężna, pracowała w Warszawie, a po przejściu na emeryturę zamieszkała jako rezydentka w domu sióstr Rodziny Maryi w Warszawie, przy ul. Hożej 53; zmarła 1 IX 1966 r. w wieku 90 lat; została pochowana na cmentarzu Bródnowskim, por.

Kiedy była nastolatką, rodzinę dotknęła wielka tragedia. W 1886 r. jej ojciec uległ tajemniczemu wypadkowi, który został odnotowany w warszawskiej prasie. Gdy dowiedział się, że jego przyjaciel Edward Reich (Reych), znany warszawski browarnik, nagle poczuł się źle, pospieszył mu z pomocą i udał się do jego zakładu browarniczego na pl. Grzybowski 33. Niestety, wizyta skończyła się podwójną tragedią – zmarł nie tylko Reich, lecz także Getter. Według relacji prasowej, nagle zasłabł i skonał⁴. Tragedia miała ciąg dalszy, ponieważ następnego dnia ze zgryzoty popełnił samobójstwo służący Getterów, który prawdopodobnie obwiniał się o to, że nie zdołał pomóc swojemu chlebodawcy.

Wypadki te wywołały szok w rodzinie i doprowadziły do jej zubożenia. Z pewnością wydarzenia te miały też ogromny wpływ na wybór drogi życiowej przez Matyldę Getter.

Przyglądając się historii rodziny matki Getter, zauważamy, że ma ona genealogiczne powiązania ze znanym księdzem i kapłanem Wojska Polskiego – Ignacym Skorupką (1883–1920).

Na pensji w Rodzinie Maryi

Matylda Getter w latach 1881–1884 kształciła się w Warszawie, przy ul. Żelaznej 97 w pałacyku Bogusławskiego, na pensji prowadzonej przez siostry Rodziny Maryi, które w Rosji i Królestwie Polskim od

„Kronika Domu Prowincjalnego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi”, Warszawa, ul. Hoża 53, rok 1966.

⁴ „Kurier Warszawski” 1886, nr 230. Karol Getter spoczywa w Warszawie na Starych Powązkach, w pobliżu I bramy, w grobowcu Mieczników i Niemyskich; jego żona Matylda z Niemyskich zmarła w 1904 r., jest pochowana w tym samym grobie.



Matka Florentyna Dymman, współzałożycielka i główna przełożona zgromadzenia Rodziny Maryi.

początku fundacji, ze względu na represje carskie wobec zakonów, musiały działać w ukryciu. O tym, że opiekowały się nią zakonnice, których zgromadzenie założył w 1857 r. w Petersburgu ks. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895), dowiedziała się znacznie później.

Pensja powstała w 1862 r. i miała zatwierdzenie rządowe, była instytucją zamkniętą, przeznaczoną dla ok. 80 dziewcząt, które mieszkały w domu Rodziny Maryi. Na czele zakładu stał komitet składający się z osób świeckich i zakonnych. O przyjęciu na pensję zasadniczo decydowały panie z komitetu i jenerał-gubernatorstwo. Przełożona, Florentyna Dymman (1828–1906), wraz z personelem wychowawczym i administracyjnym, otaczała dziewczęta wyjątkową troską i serdeczną opieką.

Matylda ukończyła pensję i otrzymała świadectwo w roku 1884, tj. w ostatnim roku istnienia zakładu, o czym tak pisze:

„Dnia 19 marca 1884 roku na zarządzenie władz państwowych został zamknięty pensjonat, internat i szkoła powszechna. Jeszcze dzisiaj żywo stoi mi przed oczyma ta pamiętna scena. We wspomnianym dniu, kiedy po trzydniowych rekolekcjach byliśmy zebrane w sali, przyszła matka Dymman w towarzystwie kilku siostr i oświadczyła nam: »Przyszłam wam oznajmić smutną wiadomość. Ale ten smutek dotyczy tak samo nas, jak i was. Pensja, internat i szkoła zostaje od jutra zamknięta. Wasi rodzice są już powiadomieni. Dziewczynki miejscowe i te, które mieszkają w pobliżu Warszawy, opuszczą ten dom dzisiaj, te natomiast, które mieszkają daleko poza Warszawą, jutro. Pożegnamy się teraz, bo i dla was i dla mnie byłoby to zbyt bolesne żegnać się z każdą z osobna«. Nastąpiło krótkie, prawie bez słów pożegnanie. Matka Dymman każdej z nas zrobiła krzyżyk na czole, a myśmy odchodząc całowały jej rękę”⁵.

⁵ M. M. Getter RM, *Wspomnienia. To, co najbardziej utrwaliło się i pozostało jeszcze w mojej pamięci*, Warszawa–Niepokalanów 2007, s. 39.

W Rodzinie Maryi

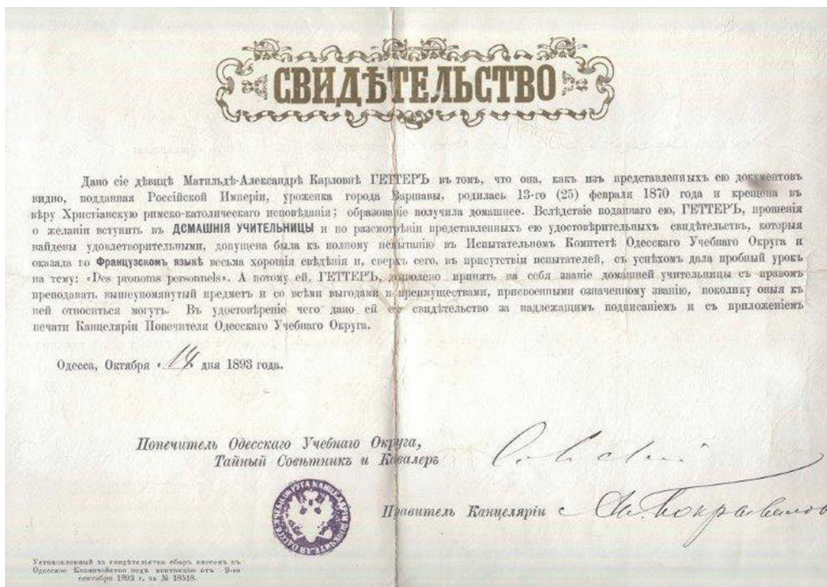
Po ukończeniu pensji Matylda wróciła do domu rodzinnego. Musiała zdecydować, czym się zająć i dokąd skierować swe kroki. Warszawa na jej oczach się zmieniała. Krochmalna coraz wyraźniej stawała się ulicą żydowską. Stało przy niej osiem domów modlitwy i mykwa oraz browar Haberbusch i Schiele. W 1908 r. pod numerem 10 zamieszkała rodzina Izaaka Baszewisa Singera – laureata literackiej Nagrody Nobla.

Ponieważ Matylda Getter od dawna odczuwała powołanie do życia zakonnego, postanowiła wstąpić do klasztoru, o czym sama wspomina:

„Od samego początku mego powołania nosiłam się z myślą wstąpienia do klasztoru sióstr karmelitanek. Rodzina Maryi była na drugim planie. W chwili, gdy ważyły się moje losy, kiedy trzeba było już ostatecznie zdecydować, udałam się po radę do spowiednika w kościele św. Antoniego, przy ul. Senatorskiej. Wówczas ojców reformatów już nie było. Jeżeli któryś z nich pozostał, to tylko jako ksiądz świecki, bo klasztory zostały zniesione. Spowiednik, do którego się udałam, nie był mi znany. Usłyszałam od niego taką odpowiedź: »Pójdiesz do Rodziny Maryi, bo trzeba teraz ratować biedne dzieci i pracować w kraju«. Tutaj muszę nadmienić, że pytając go o radę nie wspomniałam mu o tym, że znam Rodzinę Maryi. Wahanie ustąpiło”⁶.

Rada spowiednika stała się dla Matyldy myślą przewodnią całego jej życia zakonnego oraz działalności oświatowo-wychowawczej i charytatywnej. W dniu 10 kwietnia 1887 r., mając 17 lat i 2 miesiące, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, działającego tajnie w Królestwie i Cesarstwie Rosyjskim. Siostry na ze-

⁶ *Ibidem*, s. 36.



Dyplom nauczycielki domowej uzyskany przez Matyldę Getter. Odessa, 14 X 1893 r., nr 12077.

wnątrż uchodziły za osoby świeckie, ale w praktyce nie dawało się ukryć, że są to osoby zakonne. „Ludzie zwykli, urzędy, nawet policja uważali je za osoby duchowne. Dlaczego rząd je tolerował pomimo obowiązujących zakazów pozostanie zagadką” – napisała Matylda Getter⁷.

Bardziej liberalna polityka caratu wynikała z lepszych stosunków Stolicy Apostolskiej z dworem petersburskim. Wspomnijmy, że w 1883 r. – po dwudziestu latach zesłania – do kraju powrócił z Sybiru ks. Zygmunt Szcześnie Feliński. Nie mógł on jednak przebywać na terenie zaboru rosyjskiego i osiadł w Galicji.

Formacja zakonna i intelektualna w Odessie

Matylda po kilku miesiącach pobytu na Żelaznej w Warszawie została wysłana na dalszą formację zakonną do Odessy. Nowicjat rozpoczęła obłóczynami 10 grudnia 1887 r. w odeskim domu zgromadzenia,

⁷ *Ibidem*, s. 35.



Matylda z młodszym rodzeństwem: bratem Antonim lub Henrykiem i siostrą Izabelą w Odessie.

w tzw. Domu Marii, posiadłości rodzinnej Marii Drzewieckiej, która pełniła wówczas obowiązki mistrzyni nowicjatu, a także przełożonej, choć formalnie była nią m. Kazimiera Herman. Matka Drzewiecka należała do Rodziny Maryi od 1878 r.⁸; przyjęła ją do zgromadzenia

⁸ Maria Drzewiecka, w zakonie Maria od św. Jana (1846–1933), wywarła znaczny wpływ na odrodzenie życia katolickiego na Podolu – por. K. Górski, *Matka Maria Drzewiecka*, „Prąd. Miesięcznik Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej” (Lublin)



Matylda Getterr, Odessa, ok. 1893 r.

m. Florentyna Dymman, urzędująca w Warszawie. Matka Dymman powierzyła jej zorganizowanie placówki zakonnej w Odessie oraz otwarcie zakładu dla dziewcząt z nauką zawodu. Realizując te zadania m. Drzewiecka, działając wraz z siostrami w stroju świeckim, współpracowała także z Towarzystwem Dobroczynności, angażując się w jego owocną działalność charytatywną na Podolu.

Po dwóch latach, 8 grudnia 1889 r., Matylda Getter złożyła pierwsze śluby, a 23 stycznia 1895 r. – śluby wieczyste. Nie wiemy, czy przy obłóczynach otrzymała jakieś imię zakonne, jest pewne natomiast, że posługiwała się wyłącznie imieniem Matylda; nie używała też drugiego imienia chrzestnego Aleksandra, które występuje jedynie w metryce urodzenia i na dyplomie nauczycielki. W Odessie bowiem Matylda ukończyła ośmioklasowe gimnazjum rosyjskie i po zdaniu egzaminów, uzyskała dyplom nauczycielki domowej ze specjalizacją języka francuskiego, wydany jej przez Odeski Okręg Naukowy 14 października 1893 r.

Z wczesnego okresu odeskiego zachowała się fotografia Matyldy z młodszym rodzeństwem: bratem i Izabelą. Można przypuszczać, że dzięki Matyldzie któryś z jej braci (Antoni lub Henryk) rozpoczął naukę w szkołach rządowych w Odessie, a Izabela została przyjęta na odeską

1934, t. 26, s. 225; *idem*, *Drzewiecka Maria* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 413; ARM, AZ II 44, Teresa Antonietta Frącek RM, *Maria Drzewiecka, (1846–1933)*.

pensję sióstr Rodziny Maryi, prowadzoną we wspomnianym domu Marii Drzewieckiej.

Nauczycielka i wychowawczynie

W latach 1890–1898 Matylda Getter pracowała w zakładzie odeskim zgromadzenia, w Domu Marii, jako nauczycielka i wychowawczynie dziewcząt, a następnie, pomimo młodego wieku, pełniła obowiązki przełożonej ochronki dla biednych dzieci na przedmieściu Mołdawianka (1898–1903). Mołdawianka to legendarne przede wszystkim żydowskie przedmieście Odessy, często opisywane w literaturze. Jest odpowiednikiem Krochmalnej w Warszawie.

Dwukrotnie w tym czasie jeździła do Rzymu, w 1893 r. i około 1900 r., towarzysząc przełożonej generalnej Florentynie Dymman i przełożonej domu odeskiego Marii Drzewieckiej, które darzyły ją wielkim zaufaniem. Obydwie matki korzystały w Rzymie z kierownictwa duchowego o. Bernardyna dal Vago di Portogruaro, przełożonego generalnego Braci Mniejszych oraz asystenta generalnego o. Rafała Delarbre'a opiekującego się zgromadzeniami, które przyjęły regułę franciszkańską, a siostry Rodziny Maryi z Królestwa i imperium rosyjskiego już od 1889 r. należały do rodziny franciszkańskiej.



Ksiądz Zygmunt Szczęsny Feliński (z lewej strony), założyciel Rodziny Maryi, z ks. Konstantym Łubieńskim, inicjatorem życia zakonnego żeńskiego w Petersburgu i pierwszej kontemplacyjnej Rodziny Maryi (1856–1859), Petersburg, 1857 r.



Siostry z wychowankami w Petersburgu, na Wyspie Bazylego, 14 Linia nr 25/27.

Wychowawczynie młodzieży w Petersburgu

W 1903 r. m. Florentyna Dymman, główna przełożona Rodziny Maryi, skierowała s. Matyldę Getter do zakładu dla dziewcząt w Petersburgu, który sięgał swymi początkami 1857 r. i cieszył się opinią jednego z najlepiej zorganizowanych instytutów wychowawczych w stolicy Rosji. Odtąd przez pięć lat Matylda była związana z centralnym domem Rodziny Maryi, usytuowanym na Wyspie Bazylego przy 14 Linii, nr 25/27, i jego dwoma filiami: Kryłówką, znajdującą się przy 15 Linii w Petersburgu oraz z daczą w uroczej Mikołajówce nad Newą.

Zakład naukowo-wychowawczy Rodziny Maryi w Petersburgu, ufundowany przez ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, prowadziły siostry od 1859 r. we własnym domu; istniały tu: sierociniec, szkoła, szwalnia, pracownia szat liturgicznych oraz szpitalik. Obszerna kaplica, wysokości dwóch pięter, służyła nie tylko siostronom i dzieciom, lecz także miejscowym katolikom. Obowiązki kapelana pełnił ks. Wincen-

ty Majewski⁹, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, przyjaciel założyciela zgromadzenia, a po nominacji ks. Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego opiekun, doradca i kierownik duchowy dzieci i zakonnice. To był jednocześnie dom generalny Rodziny Maryi, centrala ich działalności oświatowej, wychowawczej i dobroczynnej.

Maria Siemaszko, wychowanka z Petersburga, która zdobyła wykształcenie nauczycielskie i przez długie lata pracowała w szkolnictwie w Petersburgu i Warszawie, sięgając pamięcią do czasów, kiedy pozostawała pod opieką sióstr, zwłaszcza Matyldy Getter, wspomina o ich dobroczynnym wpływie na młodzież. Uważa, że zakład ten był „zbudowany na fundamencie miłości Boga i bliźniego – z myślą o niezamożnej polskiej młodzieży żeńskiej, z przeważającą liczbą sierot mieszkających na obczyźnie”. O sobie pisze: „miałam szczęście” być wychowanką „tego Domu Bożego” i uczyć się najpierw w Mikołajówce, potem w Petersburgu, „byłam świadkiem radosnych i ciężkich przeżyć Zgromadzenia”.

Dzieci w wieku od 7 do 12 lat były wychowywane przez siostry i uczyły się w Mikołajówce, natomiast 160 dziewcząt (12–19 lat) – przy 14 Linii w Petersburgu. W obydwu domach pracowały siostry zakonne i kilka osób świeckich, „tworząc demokratyczną – chrześcijańską rodzinę, gdzie panowała równość i sprawiedliwość”, a porządek i czystość bez



Siostra Matylda Getter, wychowawczyni w Petersburgu, ok. 1905 r.

⁹ Ksiądz Wincenty Majewski (1832–1905), wyświęcony na kapana w 1859 r., profesor Akademii Rzymskokatolickiej w Petersburgu, prałat kapituły mohylewskiej.

zarzutu – pisze wspomniana Maria Siemaszko. „Kierunek wychowawczy był racjonalny: nauczanie solidne, przygotowanie młodzieży do życia poważne i przemyślane. Dbano tu o wyrabianie tężyzny duchowej, niezłomnej postawy wobec przeszkód w dążeniu do najwyższego celu, oparte na zasadach moralnych”. Dziewczęta po ukończeniu nauki w zakładzie zdobywały dalsze kwalifikacje i wykształcenie odpowiednio do upodobań i uzdolnień. Otrzymywały prawo nauczania w szkołach siedmioklasowych. Inne zdobywały kwalifikacje zawodowe w miejscowej szkole i uzyskiwały patent nauczycielski, wiele wykształciło się w różnych zawodach: gospodarczym, krawieckim, w hafcie białym i kolorowym. Nauka nie była całkowicie podporządkowana oficjalnym rosyjskim programom szkolnym, siostry wykazywały w nauczaniu dużą elastyczność – odpowiadały na potrzeby i kreatywność młodzieży. Według Marii Siemaszko, „dużo porządnych, rozumnych kobiet wyszło z Zakładu w świat”. Zakład wiele czynił dla wychowania i podniesienia umysłu polskiej kobiety, nawet więcej niż było to możliwe w ówczesnych warunkach. Panowała tam atmosfera miła, radosna¹⁰.

Maria Siemaszko przytacza także opinię o mistrzyni dzieci – Matyldzie Getter oraz o jej metodach wychowawczych:

„Najsilniejszy, radykalny wpływ na młodzież wywierała Mistrzyni, dobra, młoda matka, Matylda Getter, Matusia, której takt, równowaga połączona z wielką dobrocią, wykwintna elegancja, czarujący wdzięk, łączyły się z oryginalnością sposobu obcowania z młodzieżą i oddziaływania na jej psychikę.

Matusia szła do młodzieży drogą: od serca do serc, i to zniewalało do podporządkowania się jej woli. [...] Czułyśmy się jej dziećmi, którymi była przejęta, mądrze chowała, dbając o wszystkie razem

¹⁰ ARM, AZ X 12, M. Siemaszko, „Wspomnienia z Petersburga i Mikołajówki”, Warszawa b.r. [ok. 1953], rkps, s. 1–5.

i każdą z osobna. Troszczyła się nawet o rodzeństwo uczennic i wskazywała możliwości opiekowania się nim, rozwijając w ten sposób instynkt społeczny.

Starsze uczennice miały pod opieką młodsze koleżanki, którym musiały pomagać w nauce, przez co wyrabiały w sobie poczucie współodpowiedzialności jednych za drugich. Matusia miała wybitną zdolność spostrzegania i trafnego określania charakteru”¹¹.

Filia domu petersburskiego, Mikołajówka, tak zwana dacza, położona wysoko nad brzegiem Newy, w odległości 45 wiorst od Petersburga, miała dużą posesję, kilka budynków, własną przystań na rzece, domową kaplicę, ogród kwiatowy, owocowy i warzywny, staw rybny i lasek, rozległy dziedziniec i boisko przeznaczone na sport i zabawy; była jednocześnie zapleczem gospodarczym domu petersburskiego.

„Uroczą Mikołajówka – miejsce wychowania małych dzieci w ciągu całego roku i jednocześnie letnisko dla starszych dziewcząt, wychowanek domu petersburskiego – była ośrodkiem zdrowia, wypoczynku, przyjemnych rozrywek, cudnych wycieczek, w których niejednokrotnie brał udział Czcigodny Ojczunio, ks. Jan Cieplak, późniejszy arcybiskup męczennik – Polak z krwi i kości, wszczepiający tę polskość w dusze dzieci i młodzieży za pomocą rozmów, nauk i patriotycznych piosenek z nim wspólnie śpiewanych. Najmilsze wspomnienia wiążą się zawsze z promienną, żywą, wprowadzającą wszystko w ruch – najlepszą Matusią i przezacną matką Walerią Stawicką. Przedstawienia, teatrzyki rozwijały artystyczne zdolności młodzieży i były źródłem uciech”¹².

¹¹ *Ibidem*, s. 6.

¹² *Ibidem*, s. 10.

Rola Matki Getter w połączeniu Rodziny Maryi ze Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi

Po śmierci przełożonej generalnej, m. Florentyny Dymman w Warszawie (1906), m. Getter pozostała w Petersburgu, choć według zapisów źródłowych była sekretarką generalną przy nowej przełożonej generalnej zgromadzenia, wybranej na to stanowisko m. Kazimierze Herman, rezydującej w Odessie¹³. O swej funkcji m. Getter nie pisze we wspomnieniach, za to szeroko ukazuje dążenia m. Marii Drzewieckiej, mające aprobatę matki Herman, zmierzające do połączenia Rodziny Maryi z francuskim Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi.

Aby lepiej poznać cele i duchowość misjonarek, kilka siostr z Rodziny Maryi zostało wysłanych do domu generalnego misjonarek w Rzymie, przy via Giusti 12 (obecnie 18). Wśród nich znalazła się s. Matylda Getter, jak sama pisze, entuzjastka tegoż połączenia. Podczas pobytu w Rzymie dowiedziała się o śmierci przełożonej generalnej, m. Kazimierze Herman, zmarłej 8 kwietnia 1908 r. w Odessie. Nie uczestniczyła w obradującej 1–2 czerwca 1908 r. w Odessie kapitule, która idąc za sugestiami m. Marii Drzewieckiej, podjęła decyzję połączenia Rodziny Maryi z francuskim Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi. Pobyt m. Getter u misjonarek w Rzymie trwał ponad cztery miesiące, od 19 marca do 2 sierpnia 1908 r. W tym czasie przetłumaczyła ona dyrektorium misjonarek z języka francuskiego na polski¹⁴.

Połączenie z misjonarkami miało dać siostrom Rodziny Maryi status zgromadzenia zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, czego

¹³ ARM, F-f-8, Teresa Helman, Notatki.

¹⁴ M. M. Getter, *Wspomnienia...*, s. 99–100.



Dom główny sióstr Rodziny Maryi w Warszawie przy ul. Żelaznej 97.

nie mogły uzyskać jako organizacja działająca w sposób tajny w Imperium Rosyjskim. W rzeczywistości Rodzina Maryi została włączona do zgromadzenia misjonek i przestała istnieć jako odrębny instytut zakonny.



Wychowanki, siostry (w strojach świeckich) i opiekunowie w ogrodzie przed figurą św. Józefa, Warszawa, ul. Żelazna 97.

Przełożona domu warszawskiego

Po przeszkoleniu w Rzymie m. Getter wróciła do kraju i objęła pod koniec 1908 r. obowiązki przełożonej domu głównego dawnej Rodziny Maryi w Warszawie przy ul. Żelaznej 97 i zakładu naukowo-wychowawczego, w którym przebywało 27 sióstr i ok. 60 dzieci.

Matka Getter uczyniła wiele dla rozwoju tej placówki. W szkole uczyło się do 600 dzieci. Zamknięta oficjalnie w 1887 r., kontynuowała działalność oświatową w otwartej szwalni, która pod pozorem kształcenia zawodowego prowadziła tajne polskie nauczanie. Matka Getter nie tylko powiększyła dom dla potrzeb szkoły, dobudowując cztery sale lekcyjne, lecz także przyjęła więcej dzieci do internatu i na naukę zawodu w szwalni (60). Przy zakładzie otworzyła czteroklasową

Matka Matylda Getter
w Warszawie – w takim stroju
załatwiała sprawy urzędowe,
ok. 1913 r.



Najmłodsze wychowanki sióstr w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, ok. 1913 r.

szkolę powszechną koedukacyjną i ochronkę (1908–1909), której zadaniem było przygotowywanie ubogich dzieci do pierwszych klas szkół średnich. Zorganizowała tajne kursy wieczorowe w zakresie czterech klas gimnazjum i komplety z języka polskiego. Roztoczyła opiekę nad filiami zakładu – przy ul. Hożej 53 w Warszawie i w Kostowcu (dziś pow. pruszkowski), gdzie założyła szkołę dla dzieci wiejskich (1912). Na rozbudowę domu w Warszawie zostały przeznaczone fundusze ze sprzedaży polskiej placówki Rodziny Maryi w Maribo w Danii (transakcja ta została ustalona na posiedzeniu kapituły w Odessie w 1906 r. i zarządzona przez przełożoną misjonarek w 1908 r.)¹⁵.

W 1912 r. matka Getter obchodziła dwudziestopięciolecie życia zakonnego. Na uroczystości jubileuszowe (na zaproszenie przełożonej generalnej siostr misjonarek) udała się do Eingraben w Austrii, następnie zwiedziła zakłady misjonarek w Châteles we Francji.

Ponownie w Rodzinie Maryi. Unia 1919 roku

Połączenie Rodziny Maryi z misjonarkami, choć przeprowadzone zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, nie było trwałe. Zarysowały się znaczne różnice w celu, duchowości i charyzmacie obu instytutów, co wymagało podjęcia środków zaradczych. Na prośbę siostr – przy silnym poparciu duchowieństwa warszawskiego – aby ratować dzieło abp. Felińskiego i duchowe dziedzictwo Rodziny Maryi, a także jej mienie, m. Getter dokonała w 1913 r. secesji siostr Rodziny Maryi ze zgromadzenia misjonarek. W rezultacie tylko 18 siostr i trzy domy – dwa w Warszawie przy ul. Hożej 53 i Żelaznej 97 oraz w Kostowcu – odłączyły się od misjonarek.

¹⁵ M. M. Getter, *Wspomnienia...*, s. 121; Archiwum Franciszkanek Misjonarek Maryi, Rzym: Familie Marie, Akta Kapituły w Odessie, 1 VI 1908 r.; Archiwum Ordo Fratrum Minorum, Rzym, Monache Russe-Polacche, List m. Marii Drzewieckiej do generała Zakonu Braci Mniejszych, 6 V 1907 r. Materiały w formie fotokopii znajdują się w ARM (fotokopia nr 915 i 885).

Matylda Getter, przełożona
generalna Rodziny Maryi
w latach 1914–1919.
Po odłączeniu od misjonarek
siostry warszawskie nadal
nosiły strój świecki,
ale w domu – welonik i długą
suknię z pelerynką.



Szpital dla rannych żołnierzy rosyjskich (1914–1915), Warszawa, ul. Żelazna 97.
W ogrodzie – żołnierze podtruci niemieckim gazem pod Skierniewicami.
Trzecia od prawej Matka Getter jako pielęgniarka.



Szpital dla rannych żołnierzy rosyjskich, matka Getter po środku górnego rzędu.

Natomiast jedenaście domów Rodziny Maryi w Imperium Rosyjskim: w Jałcie, Kijowie (2 placówki), Krasnopolu, Słobódce Krasnopolskiej, Odessie z 2 filiami, Petersburgu z Kryłówką i Mikołajówką, z ponad 130 siostrami, pozostały we wspólnocie misjonarek i na zawsze odłączyły się od pierwotnego zgromadzenia Rodziny Maryi¹⁶.

Tę małą część Rodziny Maryi z m. Getter na czele w 1914 r. wspomógł ordynariusz Warszawy. Choć dekret papieski zwolnił siostry ze ślubów złożonych u misjonarek, to jednocześnie je „sekularyzował” – przywrócił do stanu świeckiego. Arcybiskup Aleksander Kakowski nie lekcewał dekretu, ale biorąc pod uwagę ówczesną sytuację – wybuch wojny i potrzeby archidiecezji – polecił siostronom nadal prowadzić życie zakonne i dotychczasową działalność wśród dzieci, wybrać spośród sie-

¹⁶ M. M. Getter, *Wspomnienia...*, s. 11–115.

bie przełożoną generalną, a nawet otworzyć nowicjat, zapewniając, że po wojnie postara się uregulować ich status prawny w Watykanie. Obietnicy dotrzymał i rzeczywiście dopomógł.

W okresie I wojny światowej m. Getter, pełniąc obowiązki przełożonej generalnej w Warszawie (przy Żelaznej 97), w szerokim zakresie niosła pomoc potrzebującym. W budynku nowicjatu w ogrodzie zorganizowała szpital na 50 łóżek, z salą operacyjną i kaplicą, dla rannych żołnierzy rosyjskich. Przyjęto w nim grupę wojskowych rannych w walkach pod Łowiczem oraz podtrutych gazami podczas walk z wojskami niemieckimi pod Skierniewicami.

Po likwidacji szpitala 26 maja 1915 r. otworzyła świetlicę z dożywianiem dla dzieci i młodzieży oraz otoczyła opieką około 450 ubogich, którzy przez lata wojny korzystali z posiłków przy furcie klasztornej.

W latach 1914–1919 m. Getter jako przełożona generalna stała na czele odrodzonej Rodziny Maryi w Warszawie, działającej pod opieką ordynariusza kard. Aleksandra Kakowskiego. W 1917 r. podjęła pertraktacje z przełożoną generalną Rodziny Maryi w byłej Galicji, m. Zofią Kończą, w sprawie połączenia obu gałęzi tego samego zgromadzenia, warszawskiej i lwowskiej, rozdzielonych zaborami, działających niezależnie od 1889 r. Oficjalne połączenie obu gałęzi zgromadzenia nastąpiło w odrodzonej ojczyźnie 21 maja 1919 r. Do unii ze strony Rodziny Maryi w Galicji przystąpiło ok. 500 sióstr, ze strony warszawskiej 80; przeprowadził ją ówczesny wizytator apostolski w Warszawie



Matka Getter w stroju Rodziny Maryi, 1919 r.



Matka Matylda Getter w otoczeniu dzieci, „Ognisko”, Warszawa, ul. Zamoyskiego 35, ok. 1930 r.

Achilles Ratti, późniejszy nuncjusz i papież Pius XI¹⁷. Po połączeniu m. Getter z siostrami warszawskimi przyjęła strój zakonny Rodziny Maryi, wprowadzony w 1889 r. przez założyciela, a używany przez siostry w byłej Galicji.

Założycielka nowych domów wychowawczych i opiekuńczych

Po unii m. Getter opuściła warszawski zakład Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej 97 i zorganizowała dom dla sierot, ofiar I wojny światowej, w Warszawie na Pradze przy ul. Zamoyskiego; nadała mu nazwę „Ognisko Rodziny Maryi”. Nieopodal, pod numerem 35, znajdowała się fabryka słodczy Jana Wedla, która została wybudowana w latach dwudziestych XX w.

¹⁷ Akta dotyczące połączenia Rodziny Maryi ze Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi są przechowywane w Archiwum Franciszkanek Misjonarek Maryi w Rzymie, w zespole: Rodzina Maryi (1908–1913). Dokumentacja związana z połączeniem, rozłączeniem i kolejnym połączeniem z Rodziną Maryi we Lwowie znajduje się natomiast w Archiwum Watykańskim w zespołach: Archivio della Segreteria di Stato, 1913–1919 i w Archivio degli Affari Ecclesiastici Straordinari, Polonia, 1919 r., nr 547.



Kaplica w Ognisku Rodziny Maryi, Warszawa, ul. Zamoyskiego 35, ok. 1935 r.

Matylda Getter była przełożoną „Ogniska Rodziny Maryi” w latach 1919–1936, z krótką przerwą, kiedy kierowała domem w Płudach¹⁸ (1925–1927). Pierwszym kapłanem „Ogniska” był ks. Ignacy Skorupka, który w 1920 r., podczas najazdu bolszewickiego, na czele młodzieży wyruszył na pola radzymińskie z otrzymanym od m. Getter krzyżem z kości słoniowej, który lśnił w blaskach wschodzącego słońca. Ksiądz zginął, Bóg dał zwycięstwo.

Matka Getter, wyczulona na potrzeby społeczne, w porozumieniu z kolejną przełożoną generalną, m. Janiną Wirball, rezydującą we Lwowie przy ul. Kurkowej 45, poświęciła się ufundowaniu 25 nowych zakładów oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych, zarówno w centrum Polski, jak i na jej północno-wschodnich krańcach, w miejscowościach: Międzyzlesie – „Zosinek” (1920), Sejny – sierociniec, przedszkole, dom starców, bursa (1921), Warszawa Praga – „Loretto” (1921), Augustów (1923), Chotomów (1923), Płudy (1924), Białoleka (1926), Międzyzlesie

¹⁸ Dziś Płudy to część Białoleki.



Podczas uroczystości wręczenia orderu Odrodzenia Polski, 30 kwietnia 1925 r.
Matka Matylda Getter druga od prawej.



Od prawej: m. Matylda Getter, Kazimierz Koralewski – prezes zarządu Kasy Chorych
m.st. Warszawy, matka Róża Czacka – przewodnicząca Towarzystwa Opieki
nad Ociemniałymi w Warszawie i Cecylia Walewska – działaczka ruchu kobiecego.

– „Ulanówek” sanatorium (1927), Ostrów Mazowiecka – sierociniec (1928), Pustelnik – dom dla dzieci „Jutrzenka” (1928), Brańszczyk, Brwinów i Struga (1929), Studzieniczna (1930), Raków (1932), Ostrołęka (1934), Dłutowo (1934), Dżisna (1935), Wilno, Wilejka, Wirów i Mickuny (1936), Niekasieck (1937). Do domów tych można dodać jeszcze placówki przy garnizonach wojskowych w miejscowościach: Budstaw, Modlin, Grudziądz¹⁹.

Państwo polskie szczególnie wagę przykładano do sierocińców zakładanych przy garnizonach. W „Polsce Zbrojnej” w 1923 r. znalazł się np. duży artykuł o nowej placówce w Modlinie, w której przebywały dzieci poległych obrońców ojczyzny. Matka Getter cieszyła się już wówczas ogromną popularnością: „Znana to i popularna działaczka społeczna, pełna inicjatywy i niestrudzonej pracowitości” – pisał dziennikarz. Nowa placówka miała za patrona Cypriana Godebskiego, pisarza i pierwszego komendanta twierdzy.

W większości były to domy dla dzieci, usytuowane w miejscach odosobnionych, w otoczeniu zieleni. Największy z nich w Płudach gromadził do 200 dziewcząt, najmniejszy w Brańszczyku – 30 chłopców. Matka Getter unikała nazwy sierociniec i nadawała domom nazwy, np. „Jutrzenka” w Pustelniku czy „Strzecha chłopięca” w Brańszczyku, „Uzdrowisko dla dzieci” i „Ostoja zdrowia dziecka” w Międzyzlesiu. Starano się, by system wychowania był zbliżony do rodzinnego.

W największym domu dla dzieci w Płudach m. Matylda Getter stosowała wychowanie w dziesięciu grupach, w tak zwanych rodzinach, złożonych z dzieci w różnym wieku. Każda grupa miała osobny

¹⁹ O działalności m. Getter znajdujemy informacje w zachowanych księgach domu warszawskiego przy ul. Żelaznej 97 (ARM, AZ I 32): Protokoły Posiedzeń Komitetu Schroniska „Rodziny Najświętszej Maryi Panny”, t. 1 (1905–1912), t. 2 (1913–1928), t. 3: Księga protokołów Stowarzyszenia pn. „Instytut Rodziny Marii” (1928–1937); Księga protokołów Prowincji Niepokalanej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Warszawa, t. 1 (1937–1944), t. 2 (1945–1957).



Mapa przedstawiająca podział zgromadzenia na trzy prowincje w Polsce.

budynek, były to np.: Chochlik, Echo, Jutrzenka, Kościuszko, Kruszy-
na, Mały, Pensjonat, Polonka, Rusałka, Zacisze – nazwy wiązały się
z charakterystyczną cechą budynku i jego położeniem na obszernym
zalesionym terenie. Do tej liczby domów należy dodać jeszcze szkołę,
klauzurę (budynek dla sióstr) i izolatkę dla chorych dzieci pod Wiśnie-
wem. Zakłady, w których przebywały starsze dziewczęta, nazywała
internatami (np. w Warszawie przy ul. Hożej 53 i ul. Żelaznej 97).



Matka Getter z siostrami i współpracownikami, Międzyzylesie, Ulanówek, 1939 r.

Dbając o wykształcenie dzieci, starała się, by w obrębie zakładów lub w najbliższym sąsiedztwie znajdowały się szkoły.

Matka Getter udzielała się także publicznie, współorganizując akcje na rzecz pomocy sierotom. Zagadnienie to było szczególnie ważne wtedy, gdy zakończyły się walki o granice II RP. W 1923 r. m. Getter była sygnatariuszką apelu do mieszkańców Warszawy o zbiórkę pieniędzy na pomoc sierotom – ofiarom wojny. W samej stolicy było ich ok. 10 tys. Matylda Getter występowała w doborowym towarzystwie, m.in. razem z Marią Wojciechowską – pierwszą polską damą. Panie, kierując zarazem Komitetem „Polka Repatriantom”, tymi słowami zwracały się do



Matka Matylda Getter – przełożona Prowincji Warszawskiej, 1936 r.



Mapa przedwojennej Polski z zaznaczeniem granic Prowincji Warszawskiej.

warszawiaków: „Warszawo, ocknij się! Otwórz oczy i śpiesz się. Śpiesz, by nie było za późno. By zagłada fizyczna i moralna polskich sierot nie zaciążyła przeciwko tobie na szali ogólnej wielkiej sprawiedliwości”.

Ogromnie ważne było także zaangażowanie się m. Getter w pomoc osobom chorym na epilepsję. Po śmierci w 1915 r. organizatorki Towarzystwa Pomocy i Opieki dla Nerwowo i Umysłowo Chorych, Pelagii z Jełowickich hr. Popławskiej, zwanej „Panią ze skarbonką”, organizacja ta, mieszcząca się przy ul. Hożej, znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Opiekę nad nią przejęła m. Getter – „znana wśród nieszczęśliwych stolicy”, jak pisano o niej często. Weszła w porozumie-



Dom Prowincji, Warszawa, ul. Hoża 53. Widok od strony ogrodu.

nie z ówczesnym zarządem Towarzystwa, na którego czele stał ks. prałat Roman Rembieliński, i przeniosła zakład do Mińska Mazowieckiego. W początkach I wojny światowej sprowadzono go z powrotem do Warszawy, gdzie kilka lat trwała tułaczka z lokalu do lokalu – z ul. Narbutta na Rakowiecką, stamtąd na Sielce. Wreszcie w 1925 r. ulokowano zakład w Otrębusach pod Warszawą, koło Brwinowa.

Odnaczenia państwowe

Zasługi m. Getter na polu opieki nad dziećmi zostały wysoko ocenione przez społeczeństwo, władze kościelne, a także rząd II RP. Dekretem prezydenta z 30 kwietnia 1925 r. została odznaczona orderem Odrodzenia Polski z nadaniem odznaki Krzyża Oficerskiego tegoż orderu. Dekoracja odbyła się w siedzibie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a order i dyplomy wręczył ówczesny minister tego resortu Franciszek Sokal. Sześć lat później, zarządzeniem prezydenta z 9 listopada 1931 r., otrzymała Złoty Krzyż Zasługi za osiągnięcia na polu pracy oświatowo-wychowawczej.

Przełożona Prowincji Warszawskiej

W 1934 r. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z domem generalnym w Lwowie, liczące 1201 sióstr i 168 domów zakonnych, zostało podzielone na pięć prowincji, trzy w Polsce z domami zarządów we Lwowie, Poznaniu i Warszawie oraz w Brazylii i Rumunii.

W związku podziałem zgromadzenia na prowincje w 1936 r. zakres działalności matki Matyldy Getter znacznie się rozszerzył. Mianowana przełożoną Prowincji Warszawskiej (liczącej 404 siostry, pracujące w 44 domach zakonnych, na obszarze sześciu diecezji, w granicach czterech województw) pod wezwaniem Niepokalanej, początkowo z siedzibą w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, sprawowała swe rządy przez trzy kolejne trzyletnie kadencje (1936–1945).

Zasadnicza działalność sióstr Prowincji Warszawskiej koncentrowała się na wychowaniu i nauczaniu dzieci. Siostry prowadziły 21 sierocińców, osiem ochronek, siedem internatów dla uczennic szkół średnich oraz hotelik w Warszawie dla dziewcząt pracujących; uczyły w dziesięciu szkołach powszechnych (w pięciu własnych); pracowały w trzech szpitalach i trzech przychodniach dla chorych oraz niosły pomoc ubogim i chorym w zasięgu domów zakonnych.

Gdy m. Matylda obejmowała nową funkcję, wypowiedziała znamienne słowa, które ukazują jej miłość do ojczyzny i kierunek działalności wychowawczej młodego pokolenia:

„Dla Zgromadzenia naszego po Bogu – Ojczyzna jest największą wartością moralną. Ojczyźnie najmilszej służyć pragniemy przede wszystkim przez wychowanie i wykształcenie powierzonej naszej pieczy młodzieży na dobrych, świadomych swych obowiązków obywateli”²⁰.

²⁰ ARM, AZ III 53, Księga protokołów, t. 3, 22 VII 1935 r., s. 256–257.

W 1938 r. matka Getter podczas posiedzenia Kapituły Generalnej, która odbyła się we Lwowie, przedstawiła projekt przeniesienia siedziby prowincji z domu warszawskiego przy ul. Żelaznej do starego, drewnianego domu przy ul. Hożej 53, położonego bliżej dworca kolejowego.

Tuż przed wybuchem wojny zgromadzenie liczyło w Polsce 1120 sióstr i 160 domów zakonnych, zorganizowanych w trzy prowincje. W działalności sióstr w ramach całego Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi na czoło wysuwała się praca oświatowa i wychowawcza w 60 szkołach, 44 sierocińcach, 58 ochronkach, 20 internatach, a także szeroko zakrojona akcja opiekuńcza w 17 zakładach dla starców, 14 szpitalach i w 80 przychodniach i ambulatoriach, przeważnie wiejskich. W zasięgu ich działalności znajdowało się ponad 60 tys. osób (dzieci, młodzieży, osób starszych i chorych), w tym 3,5 tys. dzieci (1939).

Matka Matylda Getter wobec wybuchu wojny w 1939 roku

Agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę (1939), okupacja i związane z nią wysiedlenia, łapanki, aresztowania, egzekucje, eksterminacja ludności polskiej, zagłada ludności żydowskiej siaty terror i przerażenie. Z tą rzeczywistością musiało się zmierzyć Zgromadzenie Rodziny Maryi, które przed wojną należało do grupy najliczniejszych rodzin zakonnych w Polsce.

Chociaż wojna i terror okupacji niemieckiej, a także sowieckiej, ograniczyły i utrudniły działalność oświatową, wychowawczą i dobroczynną zgromadzenia, to jednak siostry, dzieląc los narodu, z poświęceniem niosły pomoc ofiarom wojny: wysiedlonym, bezdomnym, zagrożonym aresztowaniem, więźniom, ubogim rodzinom, zwłaszcza osieroconym dzieciom, przyjmując je do swych zakładów i organizując dla nich nowe domy.

Działalność, którą prowadziła m. Getter w domu prowincjalnym w Warszawie przy ul. Hożej 53 w czasie kampanii wrześniowej, mogą



Warszawa, ul. Hoża 53. Siostry Rodziny Maryi z m. Matyldą Getter (w centrum).

zilustrować następujące fakty: we wrześniu 1939 r. znalazło w nim schronienie ok. 500 uciekinierów, tu funkcjonowały punkt sanitarny oraz ekipy sanitarne złożone z sióstr, które wyruszały nocami na trakt radzyński, aby nieść pomoc rannym.

Matusia, bo tak nazywano m. Matyldę Getter, zawierzyła Opatrzności i tej Bożej Opatrzności, wzywała co dzień, i zachęcała do tego innych. Miała dziwne wyczucie niebezpieczeństwa, o czym świadczą następujące wydarzenia. W ostatnich dniach oblężenia Warszawy, kiedy atak lotnictwa niemieckiego nie ustawał, w pewnym momencie Matusia nakazała siostrom zabierać dzieci i uciekać na drugą stronę ulicy Hożej do piwnic murowanych domów. Ledwie zamknęła bramę za ostatnią grupą, trzytonowa bomba uderzyła w dom, załamała dach, przebiła sufit i upadła w miejsce, gdzie przed chwilą były siostry i dzieci. Nie eksplodowała, gdyby wybuchła, rozniósłaby drewniany dom i wszystkich tam obecnych. Wieczorem siostry przyszły zobaczyć, co z domem na Hożej. W kuchni zastały Matusię, która gotowała kocioł kaszy, by siostry mogły nakarmić dzieci. Ocalenie Hożej uznano za cud.

Przez całą okupację czynna była na Hożej 53 kuchnia, z której korzystało do 300 ubogich dziennie, stąd m. Getter kierowała akcją niesienia pomocy aresztowanym, współpracując z tajnymi komórkami więziennymi, tu też działała placówka legalizacyjna, która wyrabiała nowe dokumenty dla osób ściganych przez Niemców, ukrywających się, a także Żydów. Z jej inicjatywy odbywały się tu tajne komplety szkoły wychowawczej, komplety Liceum Pedagogicznego Ziemi Zachodnich i kursy katechetyczne. Przez dom prowincjalny prowadziła drogę ratowania dzieci żydowskich.

Na szczególną uwagę zasługuje poświęcenie m. Getter dla ratowania dzieci. Nigdy nie odmówiła przyjęcia dzieci osób aresztowanych lub znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Dzięki niej w Prowincji Warszawskiej funkcjonowały przez całą okupację 22 sierocińce; na miejsce zlikwidowanych przez wojnę założyła dziewięć nowych. Dbała o zapewnienie wychowankom odpowiednich warunków materialnych, o ich kształcenie, o stworzenie im spokojnej, rodzinnej atmosfery. Wspomagała siostry i sierocińce w Prowincji Lwowskiej i Poznańskiej.

W czasie II wojny światowej m. Getter, czuwając nad siostrami własnej prowincji, otoczyła opieką siostry i domy Prowincji Lwowskiej i Poznańskiej, które znalazły się w granicach Generalnego Gubernatorstwa; materialnie wspomagała cierpiące niedostatek domy i siostry we Lwowie i Mszanie Dolnej oraz przygarnięte przez nie sieroty wojenne, polskie i żydowskie. Nie zamknęła żadnego domu, przeciwnie – otworzyła dziewięć nowych. Podjęła szeroką akcję niesienia pomocy ludności cywilnej, wojsku, formacjom podziemnym, wysiedlonym oraz Żydom. Podtrzymywała ducha sióstr przez kontakty osobiste, listy okólne, organizowała spotkania zakonnic, zjazdy przełożonych, rekolekcje, jubileusze, wydawała zarządzenia, a także krótkie sentencje: „Pomóc komu trzeba, nikogo nie wydawać”.



Dom w Płudach przygarnął 40 dzieci pochodzenia żydowskiego.

Spontaniczna i zorganizowana akcja ratowania Żydów

W akcję niesienia pomocy Żydom włączyły się siostry spontanicznie w ramach swojej działalności i potrzeb miejscowych. Tego wymagała tragiczna sytuacja Żydów, skazanych przez niemieckiego okupanta na zagładę, a trzeba pamiętać, że według planów Hitlera ten sam los czekał Polaków. Ta spontaniczna akcja została ujęta w ramy organizacyjne. Kierowały nią przełożona generalna, m. Ludwika Lisówna (1874–1944), we Lwowie, a w Warszawie m. Matylda Getter, przełożona Prowincji Warszawskiej, która miała swoją siedzibę w starym drewnianym budynku przy ul. Hożej 53.

Przykład przełożonych działał najlepiej, ale odgórne inicjatywy władzy zakonnej zostały zrealizowane dzięki ofiarności i poświęceniu sióstr, które dzień i noc w domach dziecka, zakładach wychowawczych i opiekuńczych, w szpitalach i domach dla chorych dźwigały brzemień odpowiedzialności za bezpieczeństwo ukrywanych Żydów. Każdy



Warszawa, ul. Chełmska 19, dzieci na spacerze. W centrum, w płaszczku w kratkę Maria Malinowska (obecnie Maria Widera z Belgii).



Dzieci z siostrami w Warszawie, przy ul. Chełmskiej 19. W środkowym rzędzie, trzecia od lewej stoi Alinka Zajączkowska (obecnie Zipora Kamon, mieszkająca w Ramat Gan w Izraelu).



Warszawa, ul. Żelazna 97. Dzieci polskie i żydowskie.

niemal dom sióstr Rodziny Maryi uczestniczył w tej niebezpiecznej akcji. Według sióstr ratowanie życia osób zagrożonych śmiercią było obowiązkiem sumienia, wyjątkowa sytuacja wymagała wyjątkowego poświęcenia, nawet za cenę własnego życia, a wiadomo, że za jakąkolwiek pomoc Żydom groziła kara śmierci, którą Niemcy w okrutny sposób egzekwowali. Szczególnie restrykcyjnie przestrzegano jej stosowania w Warszawie, gdzie znajdowało się największe getto w Europie, w którym przebywało około 450 tys. Żydów.



Szkoła sióstr Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej 97 w Warszawie. Wśród dzieci polskich – dzieci żydowskie.

Pomoc Żydom w okupowanej Polsce nieśli ludzie z różnych środowisk, ugrupowań politycznych, stanów i zawodów. Włączyło się w nią duchowieństwo katolickie diecezjalne i zakonne, żeńskie zgromadzenia zakonne, przedstawiciele innych wyznań, realizując w tych nieludzkich czasach ideę chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Ratuję człowieka w imię Chrystusa

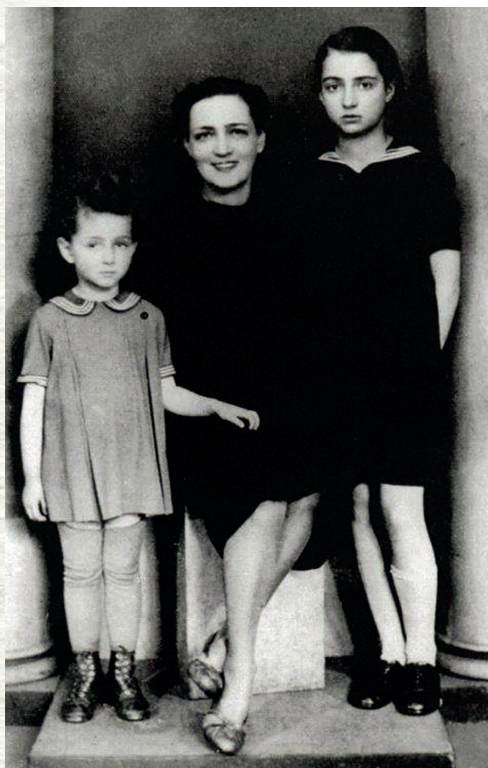
Mając 70 lat, m. Getter z zadziwiającą energią i poświęceniem zaangażowała się w ratowanie Żydów. Była to osoba „promieniująca dobrocią, miłością, życzliwością”. Według opinii świadków, położyła największe zasługi w ocalaniu dzieci żydowskich. „Jej energia – twierdził Jan Habdank – mądrość, praktyczność, nieustraszona odwaga zabłysły w całej pełni podczas okupacji hitlerowskiej”. Do niej zwracali się Żydzi lub ich wysłannicy z prośbą o przyjęcie dziecka. „Nie wiem, co bardziej ceniłam u Matusi – pisała dobrze znająca ją z lat przedwojennych Róża Łubieńska²¹ – czy męski rozum, czy delikatność kobiecą, czy szybkość decyzji, czy zmysł organizacji, czy zawsze trafne rozstrzygnięcia, czy niewyczerpaną cierpliwość w udzielaniu się wszystkim, czy gotowość wyrzeczenia się siebie o każdej chwili dnia i nocy”²².

Ratując Żydów – mówiła – „ratuję człowieka”, ocalała życie ludzkie, które ma największą wartość. Według Ireny Sendlerowej „matka Getter zobowiązała się przyjmując każde dziecko wyprowadzone z getta”, i tak czyniła.

Ratowała w imię Chrystusa. Stanowczo twierdziła: „Ktokolwiek przychodzi na nasze podwórko i prosi o pomoc, w imię Chrystusa, nie wolno nam odmówić”. Miała świadomość, że za ratowanie Żydów grozi

²¹ Róża Łubieńska (1897–1984) – założycielka Kongregacji Pań Dzieci Maryi pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Józefa, przewodnicząca Stowarzyszenia Opieki nad Opuszczonymi Niemowlętami im. Dzieciątka Jezus i założycielka „Patronatu” Towarzystwa Opieki nad Więźniami. Działała w Krakowie.

²² Świadczenia osób świeckich o M. Getter: ARM, AZ II 60, Jan Habdank, Maria Niklewicz, 1968.



Małgosia Frydman z mamą Łucją i młodszą siostrą Irenką w getcie, Warszawa, 1942 r.

śmierć, bała się. Jej sekretarka, s. Teresa Gober, wspomina: „Matusia się bała, drżała nieraz jak liść osiki, ale wierzyła, że Bóg nigdy nie uczyni krzywdy temu człowiekowi, który z miłości czyni dobro drugiemu”. To też żadnemu dziecku czy starszym Żydom nie odmówiła pomocy. Uważała, że to „sam Bóg ich przysłał”, a więc „trzeba im pomóc”. A zachęcając siostry do ukrywania dzieci żydowskich, mówiła: „Może dzięki naszej ofercie Pan Bóg ochroni zakłady i dzieci polskie od gorszych niebezpieczeństw”²³. Z licznych relacji siostr przebija przekonanie, że Opatrzność w specjalny sposób czuwała nad zgromadzeniem. Żadna siostra nie zginęła za ukrywa-

nie Żydów i mimo strasznego zniszczenia sierocińców w 1944 r., mimo wysiedleń, tułaczki, walk powstańczych – poza dwoma wypadkami – żadne dziecko polskie ani żydowskie nie poniosło w nich śmierci, a liczba wychowanków wzrosła z 3500 do 5500 w 1945 r.

Matka Getter włączyła w tę akcję dziesiątki siostr swej prowincji. W każdym domu zakonnym i zakładzie wychowawczym, które gromadziły od 30 do 200 wychowanków, były ukrywane dzieci żydowskie. Najwięcej miał ich zakład wychowawczy w Płudach – 40 dzieci, w Międzyzlesiu „Nazarecie” ukrywały się trzy starsze Żydówki, w „Zosinku” do 17 dzieci żydowskich, a w „Ulanówku” – 12 dzieci żydowskich; w dwóch domach w Aninie, a także

²³ ARM, AZ V 4, Teresa Gober, Wspomnienia o m. Matyldzie Getter (spisała s. Teresa Antonietta Frącek), Warszawa 1971, rkps.

w Białoleńcu i Kostowcu – ukrywało się po 20 dzieci żydowskich, w domach lwowskich i warszawskich od 12 do 15, w innych po kilkoro.

Siostra Janina Kruszewska wspomina, że gdy dostała kolejne polecenie przewiezienia żydowskiego dziecka z Warszawy do Płud, powiedziała: „Matusiu, strasznie się boję, na Dworcu Gdańskim Niemcy zaostrzyli kontrolę pasażerów”. Na to usłyszała odpowiedź: „Zobacz, jakie to dziecko ma piękne oczy”. Te słowa rozładowały napięcie.

Obowiązek sumienia

W opinii sióstr ratowanie życia osób zagrożonych śmiercią było obowiązkiem sumienia. To była zwykła ludzka powinność, podanie pomocnej dłoni ludziom skazanym na śmierć. Z relacji sióstr wynika, że nie można było postąpić inaczej, wyjątkowa sytuacja wymagała wyjątkowego poświęcenia, nawet za cenę własnego życia. Mimo świadomości, że za udzielenie pomocy Żydom, ukrycie ich lub ułatwienie im ucieczki grozi śmierć, siostry szły za ewangelicznym wezwaniem Chrystusa, za głosem sumienia. Zakłady dla sierot Rodziny Maryi były przepełnione dziećmi żydowskimi, gdyż – jak twierdzą siostry i osoby spoza zgromadzenia – „nie odmawiano pomocy dzieciom narażonym na niechybną śmierć”. Przełożone i siostry ryzykowały swoje życie, życie polskich dzieci, bezpieczeństwo zakładów i mienie zgromadzenia, odważnie znosiły represje i rewizje dokonywane przez Niemców.

Ogromnie dużo Żydów, dzieci, młodzieży i starszych, przeszło przez skromny drewniany dom, siedzibę m. Getter w Warszawie przy ul. Hożej 53, skąd dzieci były kierowane do sierocińców, dziewczęta do pracy u zaufanych rodzin, osoby starsze do klasztorów zgromadzenia, usytuowanych w odosobnieniu. Pewna część Żydów ukrywała się stale w samym Domu Prowincjalnym na Hożej.

Ukrywanie dzieci żydowskich łączyło się z nieustanną troską o ich bezpieczeństwo. Matka Getter miała grono ofiarnych sióstr, które prze-



Ewa Szaldrowska ze Lwowa,
Anin, 1943 r.

woziły dzieci z Warszawy do domów zgromadzenia, do rodzin prywatnych, do szpitali warszawskich, zwłaszcza do lekarzy na Woli przy ul. Płockiej. Niejedną straszną chwilę podczas rewizji niemieckich na dworcach i w pociągach przeżyły siostry: Janina Kruszewska, Apolonia Lorenc, Stefania Miaśkiewicz, przewożące dzieci żydowskie.

Ze wspomnień Małgorzaty Mirskiej, która przysłała na Hożą wraz ze swą młodszą siostrą Ireną dowiadujemy się, jakie uczucia targały sercami tych dzieci. Pisze ona: „Strasznie się bałam, ponieważ miałam okropny wygląd, »złą twarz« [...]. Przechodząc przez furtę, miałam świadomość, że za nią rozstrzygnie się mój dramat: życie czy śmierć. Matka Przełożona Matylda Getter spojrzała na nas i powiedziała: »Tak, przyjmuję«. Wydawało mi się, że się niebiosa otworzyły przede mną”. Obydwie dziewczynki do wyzwolenia przebywały pod opieką sióstr w Płudach²⁴.

Tragiczne drogi dzieci żydowskich do domów Rodziny Maryi
Najczęściej dzieci żydowskie kierowała do placówek zgromadzenia matka Getter, ale robili to także znajomi księża i zaprzyjaźnione rodziny, wydziały opieki społecznej lub Rada Główna Opiekuńcza, a do sierocińców przewoziły je siostry. Zdarzały się jednak wyjątkowe wypadki. Zrozpaczona matka przerzuciła swoje dziecko na teren zakładu w Płudach w dniu, kiedy Niemcy prowadzili Żydów do Henrykowa na rozstrzelanie. Danutę Rajską przywieziono do Płud w worku. Była tam inna dziewczynka wyniesiona z getta warszawskiego w pojemniku na śmieci. Znalazła tu schronienie także Anna Zabielska – przeniesiona

²⁴ Relacja Małgorzaty Acher, 20 IV 1983.



Wśród dzieci polskich dziewczynki żydowskie: Ewa, Marysia, Krysia, Lusja, Janka, Lwów, ul. Kurkowa 45, 1944 r.



Dzieci żydowskie z krzyżykiem, Lwów, ul. Kurkowa 45, 1944 r.

z Izabelina, Irenka i Małgosia Mirskie z getta warszawskiego, a także Janina Dawidowicz, przeniesiona później do zakładu wysiedlonego z Łomny do Warszawy²⁵.

²⁵ ARM, AZ VII 91, 184, Janina Cieślczka, Ludwika Peńsko (relacje sióstr); ARM, AZ VIII 97, 99, Listy Janiny Dawidowicz do m. Tekli Budnowskiej, Wspomnienia Małgorzaty Mirskiej, Warszawa 1983 oraz wpis do książki pamiątkowej. Zob. także: E. Ku-



Wojenny sierociniec, dzieci polskie i żydowskie, Lwów, ul. Słodowa 6, 1944 r.

Pod opiekę sióstr w internacie w Warszawie przy ul. Żelaznej zostali oddani: trzyletnia dziewczynka z hebrajskim tatuażem na prawym boku – znaleziona w norce pod chodnikiem, czteroletni chłopczyk przyniesiony z getta przez gestapowca (przekupił go ojciec dziecka), dziewczynka, którą przyprowadził policjant, Jasia (mieszkająca obecnie w Londynie), malutka Marysia, siedmioletnia Inka Szapiro, wyprowadzona z getta, oddana pod opiekę sióstr przez opiekunkę Adelę Domanusową, która pisała: „Tam znalazła schronienie i życzliwe, ciepłe przyjęcie. Przełożona, jej sekretarka i katecheta po rozmowie ze mną zgodzili się przyjąć dziecko nie bez ryzyka. Okazali się ludźmi o zacnych sercach i odwadze chrześcijańskiej”²⁶. Internat przy Żelaznej miał spe-

rek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Poznań 2012, s. 195–200.

²⁶ ARM, VII 196, Relacja s. Teresy Reformat, Warszawa 1973, 1976; ARM, AZ VIII 83, Relacja J. Wernika, Warszawa 1974; Relacja (o Ince Szapiro), zamieszczona w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966, s. 332.

cyficzne usytuowanie – z dwóch stron przylegał do getta. Z pewnością ze względu na tę okoliczność przewinęło się przez niego więcej dzieci, niż zostało to odnotowane w archiwum zgromadzenia.

Do zakładu „Opatrzności Bożej” w Warszawie przy ul. Chełmskiej 19 dziewczynkę zamordowanych rodziców przywiózł z kolei rolnik spod Łowicza; znalazły tu schronienie dwie inne dziewczynki, jedna – po stracie rodziców błąkała się po polu i spała w psiej budzie, drugiej zginął ojciec, a matka pracowała do rywczu. W zakładzie tym zostały uratowane także Maria Malinowska, obecnie Maria Widera (mieszka w Belgii) i Halinka Zajączkowska, obecnie Zipora Kamon (mieszka w Ramat Gan w Izraelu), które utrzymują kontakt z siostrami²⁷. Zakonnice uratowały 180 dzieci z płonącego domu przy ul. Chełmskiej zbombardowanego przez Niemców, ale pod gruzami zginęło siedem sióstr (1944 r.).

Do Anina kierowała dzieci żydowskie m. Getter, ale też przywoził je ks. prałat Marceł Godlewski z getta warszawskiego. Kiedyś pod płaszczem przyniósł niemowlę. Wśród 20 żydowskich chłopców znalazło tu schronienie inne niemowlę – oderwane od piersi martwej matki na placu egzekucji. Jerzykiem, którego matkę Niemcy aresztowali, zaopiekowali się sąsiedzi i oddali pod opiekę sióstr. Jeden z chłopców nosił nazwisko Grinberg. Tadzia Łuszczyka z siostrzyczką Teresą oddała

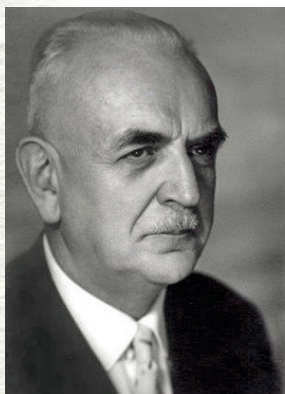


Anna Henrietta Kretz: „Siostró, bądź moją matką...”, Sambor, 1944 r.



Maria Szkolnicka, ukrywana w Podhajcach, z s. Heleną Chmielewską, Koperniki, 1950 r.

²⁷ ARM, AZ VII 53, Relacja s. Olgi Schwarz, Warszawa 1971; ARM, AZ VIII 101, 117, 105, Relacje Żydówek: Marii Widery, Poli Hajt i Zipory Kamon; ta ostatnia w 2017 r. przyjechała do Polski z córką i dwoma wnukami – 18 IX 2017 r. odwiedziła siostry w Warszawie.



Dyrektor Jan Starczewski.



Ksiądz Marceli Godlewski.

do Anina matka, gdyż nie była w stanie ich utrzymać. Adama Fellerę przyniósł prawdopodobnie z getta ks. Godlewski. Ewę Szałdrowską siostry Rodziny Maryi ze Lwowa przywiozły do m. Getter, a ta skierowała ją do Anina. Był tu także Andrzejek, mały Jędrus, Julek, Zygmunt oraz szesnastoletnia Hanka Sokołowska²⁸.

Do sierocińca we Lwowie przy ul. Kurkowej 45 sześćioletnie dziecko przyprowadził franciszkanin konwentualny, brat Norbert Wojciechowicz, krawiec lwowskiego klasztoru, przekazując je siostrom Rodziny Maryi na wychowanie. Jankę oddała pod opiekę sióstr jej matka. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach zapukały do drzwi klasztoru Łucja Keller, a także Ewa, Marysia, Krysia i inne (w sumie 12 dzieci)²⁹.

W sierocińcu lwowskim przy ul. Słodowej 6 znalazły opiekę dzieci żydowskie: Maria Kuśnierska, Bronisława Malinowicz, Ewa Szlam, Antonina Słonina, o których przełożona m. Janina Wirball w 1942 r. pisała: „Mamy 23 dzieci, biedulek prawdziwych bez ubrania, bez obuwia, ubóstwo w całym tego słowa znaczeniu”. W następnym roku liczba dzieci wzrosła do 36, ukrywały się także osoby starsze³⁰.

²⁸ ARM, AZ VII 89, 136, 162, 271, Relacje sióstr: Marii Charyton, Anny Korman, Stefanii Miałkiewicz, Kamili Kułakowskiej, Marii Graczyk (150); ARM, AZ VIII, Relacje wychowanków Żydów: Juliusza Brzezińskiego (138), Adama Fellerę (140), Jerzego Szczecińskiego (139), Tadeusza Rosentretera (120).

²⁹ ARM, AZ VII 203, 303, 321, Relacje sióstr: Anieli Sawickiej, Kostowiec 1973, Cypriany Moskał, Ireny Chudy (fotografie); ARM, AZ VIII 107, Relacja wychowanki Żydówki, Janiny Glińskiej-Ronis; ARM, AZ III 19, Akta domu generalnego Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi we Lwowie, ul. Kurkowa 45, „Spis sióstr, dzieci i lokatorów”, 1944 r.; por. *Kronika klasztoru Franciszkanów we Lwowie*, Kraków 2008.

³⁰ ARM, AZ II 60, Listy m. Janiny Wirball do m. Matyldy Getter, 1942–1943; ARM, AZ III 20, Akta domu we Lwowie, ul. Słodowa 6; ARM, AZ VII 320, Relacja s. Józefy Wasilewskiej.

W Mircu siostry wychowywały dwie dziewczynki, jedną znalazł policjant w lesie. W Podhajcach były: niemowlę podrzucone pod urząd gestapo i Marysia Szkolnicka, przekazana przez RGO³¹. Do zakładu wychowawczego w Łomnie, pow. Turka, dzieci żydowskie przewoziła z Wydziału Opieki Społecznej Warszawy s. Blanka Pigłowska³². Do sierocińca w Samborze mieszkańcy kierowali dzieci żydowskie i cygańskie; siostry przygarnęły Anię, która po egzekucji rodziców przybiegła i powiedziała do przełożonej: „Siostro, bądź moją matką, nie mam już rodziców”, oraz niemowlę, pozostawione pod drzwiami sierocińca w koszyku (oboje utrzymują kontakt z siostrami)³³.

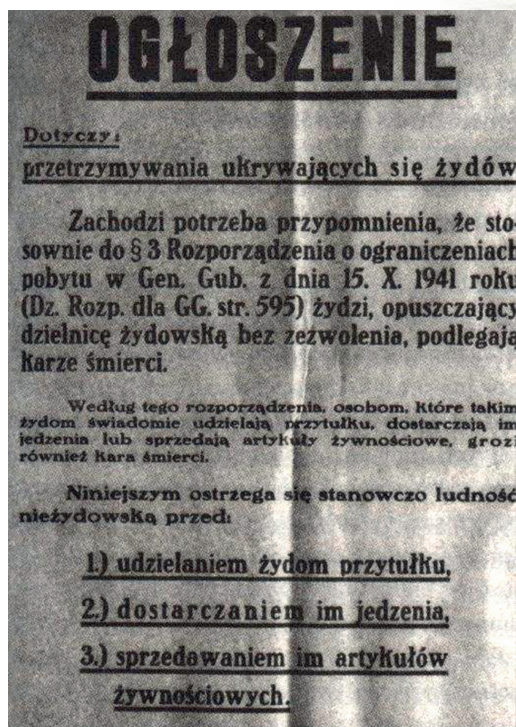
Współpraca

W akcji ratowania Żydów matka Getter z siostrami współpracowała z urzędnikami Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. Warszawy, zwłaszcza z niezwykle ofiarnym dyrektorem Janem Starczewskim

³¹ ARM, AZ VII, 22, 93 i 293, Relacje sióstr: Franciszki Kostek (Mirzec), Heleny Chmielewskiej (Podhajce); ARM, AZ VIII 112, Relacja wychowanki Reginy Katagener – wojenna Maria Szkolnicka, obecnie Maria Damaszek, USA.

³² ARM, AZ VII 85, 177, 189, Relacje sióstr: Tekli Budnowskiej, Zofii Olszewskiej (korespondencja), Blanki Pigłowskiej; ARM, AZ XI D i S, Listy wychowanek Janiny Dawidowicz, Lidii Kleinmann (Maryla Wołoszyńska – Lidii Siciarz).

³³ ARM, AZ VIII 103, 116, Relacje: Anny Henrietty Kretz-Daniszewski i Jerzego Bandera.



Kara śmierci groziła wszystkim, którzy udzielili Żydom pomocy.



Matka Matylda Getter, 1943 r.



Lila Goldschmidt.



Mary Goldschmidt.

(pseud. Andrzej Korecki), który nie tylko nadzorował i aprobował z urzędu ich pracę, lecz także popierał ją i zabezpieczał, wizytował siostry, doradzał i dodawał im odwagi, wydawał dokumenty dla dzieci żydowskich i w większości finansował ich utrzymanie.

Aresztowanie Jana Starczewskiego w 1943 r. i osadzenie go w Oświęcimiu, a następnie w obozach na terenie Niemiec było wielką stratą dla Wydziału Opieki i sierocińców. Matka Getter nadal współpracowała z Wydziałem Opieki, kierowanym przez Antoniego Chacińskiego, z kierownikiem Sekcji Opieki – Janem Dobraczyńskim, a także z Jadwigą Piotrowską, Ireną Sendlerową, Radą Pomocy Żydom „Żegota”, Radą Główną Opiekuńczą. Szeroko zakrojona była jej współpraca z osobami duchownymi, zwłaszcza z ks. Marcelim Godlewskim, proboszczem parafii Wszystkich Świętych w getcie warszawskim, z członkami konspiracji, z osobami prywatnymi, m.in. z profesorem Stanisławem Popowskim z Warszawy, który uratował wielu Żydów, ukrywanych potem przez m. Getter (na jego prośbę ukrywała Biankę Perlmutter, córkę Arnolda i Stefanii Perlmutterów).

Nad domami sióstr wisiało realne niebezpieczeństwo. W 1942 r. sześć sierocińców Rodziny Maryi otrzymało nakaz eksmisji. Były to domy w Warszawie: na Hożej, Żelaznej i Chełmskiej, oraz poza Warszawą – w Brwinowie, Międzyzlesiu, Płudach. Dzięki modlitwom i staraniom sióstr do

eksmisji nie doszło, ale zagrożenie stale istniało, tym bardziej że we Lwowie, w Samborze, Kostowcu, Warszawie (przy ul. Chełmskiej 19), gdzie ukrywano dzieci żydowskie, część pomieszczeń zajmowało wojsko niemieckie. Terror okupacyjny, kontrole i rewizje, stała inwigilacja, groźba aresztowania i rozstrzelania za ukrywanie Żydów potęgowały strach i ryzyko, a mimo to siostry nie rezygnowały.

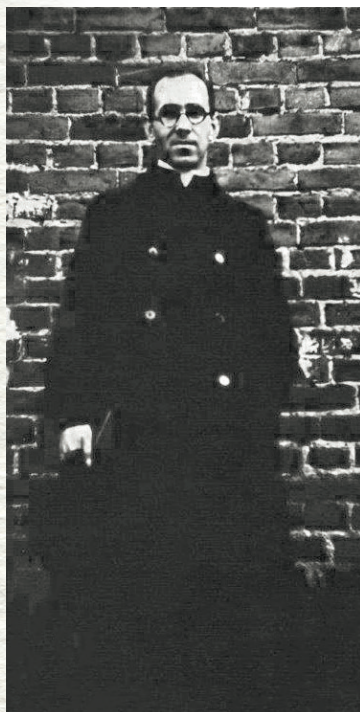
Pomoc starszym dziewczętom

Pod opieką m. Getter znalazły się również starsze dziewczęta, a między nimi dwie rodzone siostry, Lila i Mary Goldschmidt ze Lwowa, które w 1941 r. przyjechały do Warszawy. W jaki sposób trafiły do klasztoru na Hożej, same wyjaśniają w powojennych relacjach.

Lila Goldschmidt (ur. 29 września 1922 r.), dostała się pod opiekę m. Getter w tragicznych okolicznościach. Mając „aryjskie papiery”, została zaaresztowana przez Kriminalpolizei, ale po czterech miesiącach wyszła na wolność, o czym pisze:

„Nie zapomnę do końca życia tego momentu, Matka Getter była w tym małym ogródku, na Hożej, zbliżyłam się do niej, powiedziałam, że nie mam gdzie się podziać, że jestem Żydówką, a więc wyjęta spod prawa. Na co m. Getter mi odpowiedziała i tu przytaczam jej słowa: »Dziecko moje, ktokolwiek przychodzi na nasze podwórko i prosi o pomoc, w imię Chrystusa, nie wolno nam odmówić«. Z całego okresu wojny, z wszystkich moich strasznych przeżyć, to jest jedyny z nielicznych momentów, który pozostał mi w pamięci, tak świeży, jakby stał się dopiero w tej chwili” (Mediolan, 20 grudnia 1983 r.).

Młodsza siostra Lili, Mary Goldschmidt (ur. we Lwowie w 1924 r.), z nazwiskiem wojennym Maria Krawczyk, przyszła do klasztoru sióstr



Ksiądz Tadeusz Puder.

przy ul. Hożej, w 1943 r. „po powstaniu i spaleniu getta żydowskiego”.

„»Co mi powiesz dziecko?« – zapytała mnie Matusia Getter. Opowiedziałam jej, że policja jest na moich śladach, że nie mogę wrócić do swojego mieszkania, że jestem Żydówką i że nie wiem, gdzie się podziąć z tym życiem, co się tak rozpaczliwie kołacze w moim sercu. Tego dnia już zostałam na ulicy Hożej. [...] Któregoś dnia Matusia Getter ofiarowała mi maleńki medalion, mówiąc: »Ja wiem, że ty w to nie wierzysz, to nic nie szkodzi, bo ja w to wierzę, trzymaj go przy sobie«. Mam go jeszcze do dzisiaj. [...]

Siostra Janina Osierdzie, która się mną specjalnie zajmowała (mam nadzieję, że nie mylę jej nazwiska [Osińska]) też nigdy nie starała się zmieniać mojej wiary. Dostałam od niej książeczkę do nabożeństwa ze słowami: »Naucz się tych modlitw na pamięć, to ci się może przydać«. Wiedziałam, że dyrektywy pochodzą od Matusi Getter, wiedziałam więc, że w tym klasztorze nie szukano ściągając więcej owieczek do trzody chrześcijan, ale znajomość religii katolickiej mogła czasem pomóc przy ukrywaniu się pod fałszywymi papierami. W tym czasie każde słowo, każde pytanie bez odpowiedzi, każde zająknięcie się, mogło spowodować więzienie, torturę albo śmierć. [...] Modlitewnik towarzyszył mi często, ale świadomość szacunku dla mojej własnej religii, który czułam u Matusi, jej respekt dla mojej przynależności, uznanie moich wartości i tradycji było dla mnie największą podporą” (Paryż, relacja spisana w Senegal, 15 stycznia 1984 r.).

Dzieci o wybitnie semickich rysach m. Getter ukrywała wśród siostr lub u rodzin, czuwając stale nad ich bezpieczeństwem. Starsze dziewczęta umieszczała jako pomoce domowe u zaprzyjaźnionych rodzin. Przez dom Ireny Chacińskiej, z poręki m. Getter, przeszło kolejno ponad trzynaście Żydówek. Osoby starsze o „złym wyglądzie” kierowała m. Getter do pracy lub ukrycia przy sierocińcach: w Płudach, gdzie ok. dziesięciu Żydów pełniło różne funkcje gospodarcze, po kilku pracowało stale w Pustelniku, Kostowcu, w Warszawie przy ul. Chełmskiej albo w nowo założonych domach zakonnych w stolicy i na prowincji (Anin, Brzezinki, Międzyzlesie „Nazaret”, Wola Gołkowska „Robercin”). W tym ostatnim przebywała przez pewien czas Jadwiga Skrzydłowska, która wspomina delikatność siostr: „Domyślały się one pewnie, kim jestem, ale nie dały mi tego odczuć i traktowały mnie dobrze i życzliwie”. W Międzyzlesiu w „Ostoi Zdrowia Dziecka” wśród czterech Żydówek jedna była lekarką.

Metryki dla dzieci żydowskich

Aby ratować Żydów m. Getter z siostrami zbierała metryki katolickie i świadectwa urodzenia z różnych parafii warszawskich i z innych miejscowości. Świadectwo chrztu było ważnym dokumentem, ale gdyby Niemcy wykryli, że jego posiadacz jest Żydem, taki dokument by go nie ocalił. Za wydanie metryki Żydowi także groziła kara śmierci i to zarówno księdzu, który ją wydał, jak i Żydowi, który ją dostał. Niemcy jednakowo prześladowali Żydów wyznawców religii mojżeszowej i Żydów katolików.

Świadczy o tym przykład katolickiego księdza Tadeusza Pudra (1906–1945), pochodzenia żydowskiego, rektora kościoła św. Jacka w Warszawie. Kiedy Niemcy zarządzili, by Żydzi nosili opaski z gwiazdą, abp Stanisław Gall, aby uchronić księdza przed represjami, w porozumieniu z m. Getter, skierował go na kapelana do Białołęki Dworskiej, gdzie siostry Rodziny Maryi prowadziły dom dziecka dla chłopców.

Województwo } Wilno
 Powiat }
 Gmina }
 Rz.-Kat. Parafia } św. Jana


Nr aktu 702
 Rok 1936

Świadectwo urodzenia

WYDANE NA ZASADZIE KSIĄG METRYCZNYCH

Zaświadcza się, że Zygmunt Zdzisław Kulasa
 urodził się dnia ośmiastego września
 w Wilnie | tysiąc dziewięćset trzydziestego szóstego 1936 roku
 z ojca Janina
 z matki Romany Siodłki Tymewskiej

Zgodność powyższego świadectwa z oryginałem stwierdzam.
 Wilno, dnia 1 m-ca września 1939r.
 Urzędnik Stanu Cywilnego *K. J. Bala*



Świadectwo urodzenia Zygmunta Zdzisława Kulasa z Wilna.

Został jednak aresztowany przez Niemców (24 kwietnia 1941 r.). Wiele osób z konspiracji starało się o jego uwolnienie, także siostry elżbietanki i z Rodziny Maryi. Zgodnie z przygotowanym planem został skierowany jako chory do szpitala św. Zofii przy ul. Żelaznej, a stamtąd wykradziony i wywieziony z granic getta na wozie węglarskim 7 listopada 1942 r.

Przez pewien czas ks. Puder ukrywał się u swojej matki w Warszawie, a gdy groziło mu kolejne niebezpieczeństwo, siostra Janina Kruszewska, z polecenia m. Getter, przewiozła go pociągiem do Płud, przebranego w habit zakonny Rodziny Maryi. Stamtąd przeprowadziła go do Białołęki, gdzie siostry ukryły go w szwalni, w skrytce za szafami. Niemcy kilkakrotnie szukali go w Białołęce, ale nie znaleźli. W sytuacjach krytycznych przebierano go w strój zakonny i wyprowadzano do zaufanej sąsiadki jako chorą zakonnicę. Po raz ostatni przebrano go w habit, kiedy był już front i ewakuowano zakład do Płud (18 września 1944 r.), gdzie byli Niemcy. Dom znajdował się w ogniu walki, a w jego piwnicach siedziało 500 dzieci z kilku zakładów, wśród nich setka dzieci żydowskich. Książd Puder przetrwał w Płudach do wyzwolenia

(24 października 1944 r.), o czym wiedziały tylko przełożona i dwie siostry, które nad nim czuwały. Przeżył wojnę, cieszył się wolnością, odwiedził m. Getter w Brwinowie. Potracony w Warszawie przez rosyjską ciężarówkę, zmarł w szpitalu 27 stycznia 1945 r.

Księża wydawali metryki fikcyjne, ale wielu Żydów przyjmowało chrzest. Nie wszyscy czynili to tylko *pro forma*, dla metryki, ale z przekonania. Małgosia Mirska, wyprowadzona z getta i ukrywana przez kilka osób, przyszła na Hożą z metryką chrztu, którego udzielił jej proboszcz parafii na Tamce. Według niej chrzest i praktyki religijne nie były tylko formalnością, ale były podbudowane głębokim przeżyciem wewnętrznym³⁴.

Siostry Rodziny Maryi także same starały się o metryki dla ukrywanych dzieci żydowskich. We Lwowie przy wyrabianiu metryk współpracowały z parafią św. Antoniego. Nowe metryki dr Helena Krukowska naświetlała lampą kwarcową, aby nabrały barwy starych dokumentów. Dla Żydówek w Łomnie s. Blanka Pigłowska wyrabiała metryki w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie. Wypisywała najpierw ze skorowidza ksiąg metrykalnych nazwiska dzieci, których wiek odpowiadał Żydówkom ukrywanym w Łomnie, a następnie prosiła urząd parafialny o odpisy tychże metryk, nie wtajemniczając księży w szczegóły³⁵.

Do dziś w Archiwum Rodziny Maryi w Warszawie przechowuje się trzynaście metryk, które pochodzą z urzędów parafialnych z różnych stron Polski: Grodna, Lwowa, Wadowic, Wilna, Brańszczowa (pow. Wołkowysk), a także z parafii warszawskich: św. Barbary, św. Floriana, św. Jakuba, Świętego Krzyża, św. Wojciecha i Wszystkich Świętych. Służyły one dzieciom w Aninie, w domu ks. Godlewskiego i w żłobku prowadzonym od 1941 r. przez siostry w willi Lotha przy ul. Poniatowskiego 19 (obecnie Zorzy 19), pod patronatem Delegatury Polskiego

³⁴ ARM, AZ VIII 99, Relacja Małgorzaty Frydman-Mirskiej Acher, Warszawa 1983.

³⁵ ARM, AZ VII 172, 189, Relacje siostr: Anny Martyny Neugebauer i s. Blanki Pigłowskiej.

Komitetu Opiekuńczego z Wawra. Dzieci te nie były chrzczone, dlatego ich metryki pozostały po wojnie u siostr (trzy metryki zostały zidentyfikowane: Zygmunt Zdzisław Kulas, Juliusz Lenarczyk, Ewa Szałdrowska).

Przechowywanych jest kilka zapisów o udzieleniu chrztu z adnotacją: „Wyrobić metrykę u ks. Foksa, tj. Ks. Dyr. Piotrowski we Włocławku”. Zachował się blankiet – druk: „Metryka urodzenia i chrztu”, opatrzona pieczęcią parafii w Dobrzejowicach i podpisem proboszcza ks. Stanisława Piotrowskiego; jego podpis został nawet uwierzytelniony przez ks. Józefa Rosińskiego. Parafia Dobrzejowice (diecezja włocławska) znajdowała się wówczas w Kraju Warty, a jej proboszcz, ks. Stanisław Piotrowski, ukrywał się w Warszawie, współpracował z m. Matyldą Getter. Metryka ta miała służyć dziecku żydowskiemu, należało tylko wstawić odpowiednie dane³⁶.

Powstanie warszawskie

W biografii m. Getter nie można pominąć udziału jej i siedziby prowincjalnej w przygotowaniu i przebiegu powstania. Rok 1944 był dla m. Getter bardzo trudny. Już na początku zachorowała, zawał serca unieruchomił ją na kilka miesięcy. Ten czas spędziła w Międzylesiu, w ulubionym „Ulanówku”. Nadal jednak wydawała siostrom dyspozycje. Kiedy otrzymała wiadomość o bliskim wybuchu powstania, wróciła do Warszawy i stanęła do pracy. Od dawna na Hożej gromadzono żywność i materiały opatrunkowe, w czym pomagała sąsiednia mleczarnia.

W domu prowincjalnym na Hożej swoją siedzibę miał komendant VII Obwodu AK „Obroża”, ppłk. Bronisław Krzyżak, ps. „Kalwin”, a zgrupowanie „Zaremba Piorun”, walczące na odcinku ulic Emilii Plater, Koszykowej, Wilczej i Wspólnej – punkt oparcia. Siostry oddały

³⁶ ARM, AZ XI, Metryki z lat wojny i okupacji.



Dom prowincjonalny na ul. Hożej, gdzie siedzibę miał komendant VII Obwodu AK „Obroża” ppłk. Bronisław Krzyżak (w centrum).

część pomieszczeń na powstańczy punkt sanitarny, włączały się do ekip ratowniczych i sanitarnych, niosły pomoc żywnościową, pielęgniarską i duchową. Przygotowywały posiłki dla ok. 1100 osób: dla dowództwa AK stacjonującego w domu, dla powstańców najbliższego okręgu, dla rannych i personelu lekarskiego w szpitalu powstańczym, przeniesionym z Hożej na ul. Poznańską (ponad 150 osób).

Lekarze i oficerowie sztabu VII Obwodu AK „Obroża” podkreślają nie tylko znaczenie pomocy materialnej, lecz także szczególnie „wielką życzliwość” sióstr, „zrozumienie potrzeb i pełne oddanie w pracy dla dobra wspólnego”. Siostry służyły powstańcom swoją kaplicą, urządzonej w piwnicy, w której trwały nieustanne modlitwy. Posługę duchową spełniał miejscowy kapelan, ks. Adam Śniechowski, oraz ks. Jakub Przewoźny. W kaplicy tej odbyło się także kilkanaście ślubów młodych powstańców. Matka Getter przygotowywała im przyjęcia weselne.

Ślub Róży Nowotnej i Jana Walca, który odbył się 12 sierpnia 1944 r. w ocalałej z pożaru kaplicy sióstr, został odnotowany jako pierwszy w Śródmieściu podczas powstania. Oboje, studenci, byli przydzieleni do służby medycznej batalionu „Zaremba Piorun” w szpitalu zorganizowanym w zabudowaniach sióstr Rodziny Maryi przy ul. Hożej. Pan



Kompania osłonowa VII Obwodu AK „Obroża”.

młody był kalwinem, trzeba było uzyskać pozwolenie na obrządek rzymskokatolicki. Róża wspomina rozmowę z przełożoną matką Getter, która jej poradziła: „Nie usiłuj przekabacić męża na katolicyzm. Jeśli swoim postępowaniem doprowadzisz go do zmiany wyznania, to będzie sukces”. Obrączki wycięte przez kolegę z łożyska karabinu maszynowego nosili 20 lat. „Na przyjęcie weselne matka przełożona przygotowała kanapki z nasturcją z klasztornej ogródka” (wspomnienie z 1968 r.).

Ślub plutonowego Olgierda z sanitariuszką w kaplicy sióstr oraz skromny podwieczorek weselny wspomina naoczny świadek: „Prócz kubka kawy każdy z biesiadników otrzymał dawno nieoglądany specjał: maleńką kromeczkę chleba z plasterkiem pomidora”³⁷.

Siostry oddawały też ostatnią posługę chrześcijańską poległym powstańcom, uczestnicząc w ich pogrzebach. Na dziedzińcu klasztornej przy figurze św. Józefa powstał cmentarz powstańczy.

Akty zgonu spisywał ówczesny kleryk, późniejszy biskup, Edward Materski.

Po 63 dniach walki, gdy powstanie załamało się wobec zdecydowanej przewagi sił niemieckich, siostry przygotowały paczki żywnościowe

³⁷ S. Bayer, *Nie byłem Kolumbem*, Warszawa 1977, s. 104.



Cmentarz przy figurze św. Józefa.

dla wychodzących do niewoli powstańców zgrupowania „Zaremba Piorun”.

Duszą tych wszystkich akcji pomocy powstańcom była m. Getter, siedemdziesięcioletnia zakonnica, pełna jednak sił żywotnych i ducha poświęcenia dla sprawy narodowej. O jej ofiarnej postawie świadczą wypowiedzi naocznych świadków. Komendant Główny Punktu Opatrunkowego, omawiając jej pomoc dla szpitala, nazywa ją „niezapomnianą, nieodżałowaną, przemądrą i przedobrą”. Major Józef Załoga, referent wywiadu VII obwodu AK „Obroza”, oceniając jej postawę, dorzucił: „Nic, co ludzkie, nie było jej obce”, a kleryk spisujący akty zgonów powstańców, napisał: „W sierpniu 1944 r. [...] widziałem heroiczną postawę sióstr. Tu poznałem matkę Matyldę Getter, »Matusię«, o przenikliwym spojrzeniu na wszystkie problemy życia i o otwartym dla wszystkich sercu”. Władze powstańcze doceniły ofiarną postawę „Matki Przełożonej Sióstr Rodziny Maryi” – została odznaczona 27 września 1944 r. Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

O postawie m. Getter i sióstr na Hożej świadczy opinia lekarzy, m.in. szefa Szpitala doktora Edwarda Dreschera:

„Dla charakterystyki postawy moralnej i patriotycznej sióstr Rodziny Maryi bardzo znamienne było zachowanie się ich, na czele z Matką Getter, w pierwszych godzinach powstania: w ogólnym nastroju podniecenia i niepewności (linia frontu przebiegała zaledwie ok. 100 m od obiektu zgromadzenia) siostry wykazały niezwykle spokój, opanowanie, pogodę, a także wiarę w powodzenie akcji, co miało wielki wpływ na szpital, a także żołnierzy. Podobnie pełną godności i patriotyzmu postawę wykazały siostry na czele ze swą Matką Przełożoną w dramatycznych chwilach upadku powstania i pożegnania z personelem szpitala”.

Po upadku powstania m. Getter z siostrami musiała opuścić dom i Warszawę. Pozostawiła jednak dom na Hożej niezamknięty, aby ci, którzy tam wejdą, nie wyłamywali zamkniętych drzwi. Zatrzymała się w Brwinowie, ale niezwłocznie po wyzwoleniu, jak tylko było można, wróciła do Warszawy na Hożą. Rozpoczęła poszukiwania sióstr wywiezionych przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Pisała do nich listy zaszyfrowane i wysyłała paczki żywnościowe. Poleciła s. Kindze Pietrzykowskiej, którą ominął obóz, odbudowę zburzonego i wypalonego domu na Żelaznej 97. Podtrzymywała na duchu siostry i pomagała im w odbudowie zburzonych domów dziecka.

Ostatni etap życia

W 1945 r. m. Getter zakończyła urzędowanie jako przełożona prowincjalna, pozostała jednak na Hożej i przy nowej matce prowincjalnej, Anieli Stawowiak, pełniła przez trzy kadencje obowiązki przełożonej domu (1945–1954), następnie przez pięć lat przebywała na Hożej jako emerytka. Ostatnie lata życia spędziła w Płudach

(1960–1968), odbierając dowody żywej pamięci i wdzięczności zarówno od sióstr, jak i osób duchownych i świeckich. Tam zmarła 8 sierpnia 1968 r.

Msza św. pożegnalna w Płudach została odprawiona 9 sierpnia, następnie ciało zmarłej zostało przewiezione do kaplicy Domu Generalnego w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, gdzie 10 sierpnia bp Jerzy Modzelewski w koncelebrze z księżmi odprawił Mszę św. w jej intencji przy licznych udziałach sióstr. Po Mszy św. nastąpiła eksportacja trumny m. Getter do kościoła św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach. Uroczysty pogrzeb m. Getter odbył się na Powązkach 12 sierpnia, o godz. 10.00. Ksiądz bp Wacław Majewski celebrował z licznym gronem księży uroczystą Mszę św. pogrzebową, po której odprowadzono zmarłą na miejsce spoczynku. Została pochowana w najstarszym grobie zgromadzenia, obok m. Florentyny Dymman.

Śmierć m. Getter wzbudziła współczucie i falę wspomnień, kondolencji, opinii godnych przytoczenia.

Matka Getter odznaczała się niespotykaną energią i siłą działania. Pozostawiła po sobie pamięć wybitnej organizatorki zakładów dla sierot, opiekunki dzieci. Powszechnie zwano ją Matusią. Cieszyła się szacunkiem i uznaniem władz kościelnych i państwowych, przyjaźnią osób świeckich, wdzięcznością wychowanków. Ci, którzy ją znali, podkreślają wymowę jej mądrych, przenikliwych oczu, trafność sądu, inteligencję, postawę pełną godności i patriotyzmu, serce otwarte na potrzeby wszystkich.

Jan Habdank pisał, że m. Matylda Getter położyła największe zasługi na polu ratowania dzieci żydowskich. „Jej energia, mądrość, praktyczność, nieustraszona odwaga zabłysły w całej pełni podczas okupacji hitlerowskiej” (1968). Maria Sobańska dodała: „Miła, kochana i taka Boża, tyle dobrego w życiu zrobiła, zawsze uczynna i ofiarna” (26 sierpnia 1968 r.).

O ratowaniu Żydów przez matkę Getter pisała dr Zofia Szymańska:

„Matka była nieustraszona. Słuchy o tym dochodziły do getta. Poprzez mur [...] pracownicy Centosu były w stałym kontakcie z matką Getter i często udawało im się ocalić kogoś od zagłady. [...] Zgromadzenie Rodziny Maryi za przyczyną matusi Getter uratowało kilkaset żydowskich dzieci. Matusia nigdy w ciągu długich rozmów ze mną nie podkreślała tego faktu, uważała to za zupełnie naturalne”³⁸.

Ona też powiedziała o m. Getter: „Była ona wspaniałym, najbardziej ludzkim wcieleniem Ewangelii miłości” (30 sierpień 1968 r.), a w artykule *Matka Matylda Getter* napisała o swych powojennych z nią spotkaniach:

„Matka Getter, wówczas około osiemdziesięcioletnia staruszka była uosobieniem jasności umysłu, trafności sądu, inteligencji, znajomości natury ludzkiej. W swym długoletnim życiu tyle widziała i przeżyła, przed jej oczyma przesunęła się taka galeria typów ludzkich, była świadkiem tylu wzlotów i upadków, tylu niespełnionych życzeń, niezaspokojonych ambicji ludzkich, że mogła śmiało powiedzieć: nic co ludzkie nie jest mi obce. Cechowało ją niezmierne zrozumienie potrzeb ludzkich i wielka dla nich wyrozumiałość. Kochała ludzi i jej potrzebą dominującą było przyjdzie im z pomocą”³⁹.

A oto opinia Marii Siemaszko, wychowanki m. Getter z Petersburga, nauczycielki pracującej w Warszawie:

³⁸ Z. Szymańska, *Byłam tylko lekarzem*, Warszawa 1979, s. 203–205.

³⁹ „Tygodnik Powszechny”, 22 IX 1974.

„Obserwując przez długie lata życia ludzi i życie doszłam do przekonania, że Matka Matylda Getter to uosobienie mądrości Bożej, wzór zakonnicy odznaczającej się wybitną wrażliwością serca na moralną i materialną niedolę innych, oddana bez zastrzeżeń sprawom Zgromadzenia SS. Rodziny Maryi – szczęśliwa w swoim powołaniu, zawsze dbająca o najwyższą wewnętrzną jakość człowieka oraz jego użyteczność dla społeczności ludzkiej”⁴⁰.

W 1974 r. siostry na Hożej obchodziły stulecie swej działalności jeszcze w starym drewnianym domu. Uczestnik uroczystości, ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, nawiązując do bogatej działalności m. Getter, powiedział: „W tym domu nagromadziło się tyle dobra, ofiary i poświęcenia, że gdy padały w gruzu murowane sąsiednie gmachy, ten drewniany dom ocalał”.

Na miejscu starego domu, pochylonego przez czas, powstał nowy, który przechowuje pamięć o m. Getter i o jej ofiarności w ratowaniu człowieka. Przez swą działalność wypełniła ona ewangeliczne wezwanie Chrystusa: „Kto by przyjął jedno dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje” (Mt 10,45), któremu jest bliski werset Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat” (Talmud Babiloński, Sanhedryn, 37a).

Z tego samego okresu pochodzi znamienna opinia o m. Getter, sformułowana przez siostrę Benedyktę Woyczyńską, przełożoną generalną Franciszkanek Służebnic Krzyża (z Lasek i Piwnej, w latach 1950–1962):

„Matusię – Matkę Matyldę Getter znałam osobiście. Stykałam się z nią na Hożej w domu sióstr Rodziny Maryi. Przytulała nas tam podczas wojny i po wojnie, gdy nie miałyśmy własnego locum w Warszawie.

⁴⁰ ARM, AZ X 12, M. Siemaszko, Wspomnienia z Petersburga i Mikołajówki, Warszawa b.r. [ok. 1953], rkps, s. 22.

Miała serce i ręce pełne dobrych uczynków dla wszystkich ludzi. Rzadko spotyka się w życiu kogoś aż tak bardzo dobrego. Nie umiała odmówić swej dobroci i pomocy nikomu potrzebującemu. A im bardziej był biedny i potrzebujący ratunku, tym większą była intuicja dobroci Matusi: jak pomóc. Wiele spraw tego typu słyszałam.

Opowiadała mi też dr Róża Nowotna-Walcowa, jak Matusia urządziła jej u siebie ślub małżeński w r[oku] 1944 podczas powstania warszawskiego i jak mądre rady jej dawała. Chciałam napisać choć tych kilka zdań, bo mam serce pełne czci i miłości dla Matusi” (28 kwietnia 1974 r.).

Siłą jej działania były głęboka wiara i niezachwiana ufność w Opatrzność Bożą. Posiadała dar modlitwy, która przenikała całe jej działanie, „żyła i promieniowała Bogiem”.

W 1982 r. bp Władysław Miziołek, świadek wojennej działalności siostr Rodziny Maryi w Międzyzlesiu, Aninie, Płudach, Pustelniku i Warszawie, wspominając zasługi zgromadzenia i m. Getter w akcji ratowania Żydów, powiedział: „Gdyby posadziło się drzewa ku pamięci wszystkich Żydów, uratowanych przez siostry, powstałby wielki las”. Z własnej bowiem obserwacji, jako kapelan zakładu dla dzieci w Międzyzlesiu „Zosinek”, znał zaangażowanie siostr w akcję ratowania dzieci żydowskich.

Świadectwa uratowanych dzieci żydowskich

To, jak żydowskie dzieci przeżywały pobyt w klasztorach pod opieką siostr, ukazują ich listy i wspomnienia. Te głosy ocalonych do dziś świadczą o pomocy doznanej w latach terroru oraz o ich wdzięczności dla zakonnicy, które nie tylko uratowały im życie, lecz także dały im dom, serce, atmosferę rodzinną, dla ich ocalenia narażały swoje życie, życie polskich dzieci, funkcjonowanie zakładów i zgromadzenia.

Lidia Kleinmann, córka lekarza z Turki nad Stryjem, o wojennym nazwisku Maryła Wołoszyńska, ocalona w Łomnie, wśród 120 dziewcząt była jedną z 26 ukrywanych tam Żydówek. Do przełożonej Tekli Budnowskiej z wdzięcznością pisała:

„Droga i kochana Matko. Przez tyle lat, które minęły niepostrzeżenie, wracam myślami do tych strasznych czasów wojny. Jestem wdzięczna Bogu, że nawet w okresie tak tragicznym spotkałam Siostry, które nie tylko uratowały mi życie, ale dały mi dom, uczucie i bazę moralną. Wydaje mi się, że wyszłam z tego okresu bez większych psychicznych szkaz. [...] Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że Łomna była moim domem” (1983)⁴¹.

„Minęło wiele lat od czasu, gdy otworzyła Matka swoje gorące serce, aby przyciągnąć do niego skazane na śmierć dzieci. Często zastanawiam się, czym zasłużyłam u Boga na ten dar życia. Mam jeszcze żywo przed oczami jasny dom w Łomnie, kaplicę z obrazem Świętej Rodziny nad ołtarzem, naszą salę jadalną z podłogą froterowaną na wysoki połysk i okres Bożego Narodzenia – choinkę i kolędy i siostrę Zofię, siostrę Blankę i kochane dobre oczy siostry Przełożonej. [...] Wspominam Łomnę z rozrzewnieniem i miłością. Siostry wpołyły we mnie podstawy moralne i siłę we wszystkich przeciwnościach życiowych. [...] Maryła Wołoszyńska – Lidia Siciarz” (1985).

„Gdy siostra Blanka przywiozła mnie do Łomny w 1942 roku, miałam 10 lat i paczkę przeżyć, których do dzisiaj nie mogę spokoj-



Maryła Wołoszyńska,
ukrywana w Łomnie,
Warszawie i Kostowcu,
Warszawa, 1943 r.

⁴¹ ARM, AZ VIII 106, Relacja Lidii Kleinmann (Lidii Siciarz), Listy do m. Tekli Budnowskiej i innych, fotografie.

nie wspominać. Łomna była dla mnie bezpieczną wyspą na głębokim morzu nieszczęść. Dzięki gronu szlachetnych osób, które wyciągnęły pomocną dłoń do mnie i wielu innych przeżyłam wojnę. Czuję głęboką miłość i wdzięczność dla matki Tekli, siostry Zofii i siostry Blanki za ich opiekę, dobroć i zrozumienie, i dla moich współtowarzyszek w Łomnie, gdyż były wtedy moją rodziną” (list do Józefy Wiśniewskiej, 1993 r.).

Inna wychowanka, która po ukrywaniu się w wielu miejscach znalazła się w Łomnie, a potem w Warszawie i Kostowcu, napisała: „W tym wszystkim, co przeszłam, widzę wyraźnie, że Opatrzność Boska czuwała nade mną” (Kostowiec 1945)⁴².

Alinka Herla, uratowana przez m. Getter w Brwinowie, obecnie Lea Balint mieszkająca w Jerozolimie, od lat utrzymuje z siostrami kontakt. O pobycie pod opieką zakonnicy mówi: „byłam u Sióstr w Brwinowie jak w raju – w okresie, kiedy wokół szalało piekło” (1997). Z wdzięcznością pisze: „W moich rozjazdach po świecie pamiętam o Was zawsze. Nie przeżyłabym przecież bez waszej serdecznej i bezinteresownej pomocy, bez waszego drogiego Klasztoru, nigdy bym nie ujrzała szerokiego świata” (2002)⁴³.

Po odwiedzinach w Brwinowie z córką Anat w 2008 r. wpisała do kroniki następujące słowa:

„W latach 1943–[19]45 ten dom był dla mnie schronieniem przed niemieckim okupantem. Ten dom był dla mnie rajem w okrutnym piekle. Jestem w [tym] domu zawsze przyjęta serdecznie i mile widziana. Z tego domu wyniosłam wiele wartości moralnych i nauczyłam się opieki nad innymi ludźmi. Kocham was. Alinka Herla – Lea Balint, Jerozolima”.

⁴² ARM, AZ VIII 104, Wspomnienia wychowanki T.B. (nazwisko znane autorce), Kostowiec 1945.

⁴³ E. Kurek, *Dzieci żydowskie...*, s. 185–188.



Alinka Herla uratowana
w Brwinowie, 1945 r.



Lea Balint z córką Anat u sióstr Rodziny Maryi
w Brwinowie, 22 VII 2008 r.

„Dziękuję za otwarcie bram dla nas, dla wspomnień mojej Mamy. Do tej pory były to po prostu opowieści z przeszłości, pozostawionej za sobą, czasem straszliwej wojny. Teraz widzę, że w swojej dobroci dałyście bezpieczne schronienie mojej Mamie i coś, co było jak dom, a także normalne dzieciństwo. Powinnyście być błogosławione za te akty ratowania życia dzieci i za waszą pracę edukacyjną dzisiaj. Anat Balint”⁴⁴.

Wyjątkowo trudne losy okupacyjne były udziałem dziewczynki (ur. 1930) o wybitnie semickich rysach, Małgorzaty Frydman Mirskiej, obecnie Acher, mieszkającej w Paryżu, która znalazła ocalenie w Płudach pod opieką s. Anieli Stawowiak. Na wiadomość o jej śmierci napisała:

„Nie mogę uwierzyć, że już nie zobaczę Matki Anieli na tym świecie. Jej, która była przez lata wojny dla mnie ostoją. Nigdy nie zapomnę jak w momencie rewizji niemieckiej, gdy tak bardzo się bałam, Matka Aniela położyła mi rękę na głowę i powiedziała: »W domu, gdzie jest kaplica nic ci się stać nie może«. Siła w jej głosie i piękne spojrzenie dodały mi otuchy” (4 czerwca 1960 r.).

⁴⁴ ARM, AZ VIII 102, Listy Lei Balint i wpis do kroniki domu zakonnego w Brwinowie, 2008; ARM, AZ XI B, Wspomnienia (spisała s. Teresa Antonietta Frącek), Jeruzolima 1984; Wizyty Lei u sióstr w Warszawie, 5 VIII 2017 r. i 8 VIII 2018.



Małgosia Mirska ocalona w Płudach.



Małgorzata Frydman Mirska, obecnie Acher, Paryż.

W 1983 r. Małgorzata, będąc w Warszawie z okazji 40. rocznicy powstania w getcie, odwiedziła siostry Rodziny Maryi w domu generalnym przy ul. Żelaznej 97, i do książki pamiątkowej wpisała znamienne słowa:

„Z wielkim wzruszeniem i miłością wspominam postacie M. Matyldy Getter oraz Siostry Przełożonej Anieli Stawowiak, które mi uratowały życie, gdy mnie przyjęły do swego domu w Płudach w początkach września 1942 r., gdzie jako wystraszone, czarne żydowskie dziecko znalazłam ratunek i azyl. Małgorzata Frydman Mirska Acher, Warszawa, 20 IV [19]83 [r.]”.

W nagranych wówczas wspomnieniach znajduje się jej oświadczenie:

„Matka Aniela była piękną osobą. Miała wspaniałe szarozielone oczy. Widzę ją jeszcze oczyma wyobraźni i dużo bym dała, by mieć jej zdjęcie. Nigdy nie widziałam jej zdenerwowanej. Miała w sobie niezwykły spokój. Pewnego razu, gdy do Płud przyszli Niemcy, Matka Przełożona schowała mnie na strychu. Drżałam ze strachu, a ona położyła mi rękę na głowie i powiedziała: »Moje dziecko, w domu, gdzie jest kaplica, nic ci się nie może stać«. Po tych słowach, po dotknięciu jej ręki zupełnie się uspokoiłam”.

„W czasie wojny była taka historia – mówi Małgosia – pod nazwą »Hotel Polski«. Niemcy i Komitet Pomocy Żydom powiedzieli, że za wielkie pieniądze wymienią Żydów, którzy się ukrywają za więźniów



Anna Henrietta
Kretz-Daniszewski,
Antwerpia (Belgia),
2017 r.



Autorka, Janina Dawid,
wojenna Danuta Markowska,
na zdjęciu z Warszawy
z 1944 r., na okładce swojej
książki *Skrawek nieba*.
Dziś Janina Dawidowicz
mieszkająca w Londynie.



Janka Dawidowicz,
Londyn, ok. 1970 r.

niemieckich w Ameryce. Na wiadomość o tym moja matka poszła do matki Getter i powiedziała: »Proszę Matki, ja już nie wytrzymuję nerwowo, ja się zamienię. Zbioreę rzeczy, które mam na przechowaniu u znajomych. Niech mi Matka odda dzieci, pojedziemy do Ameryki.« »Proszę pani – powiedziała Matka – pani ma jeszcze zaufanie do Niemców? Te dzieci były mi powierzone do końca wojny przez panią Szyszkowską i ja ich nie oddam do końca wojny«. W ten sposób matka Getter jeszcze raz uratowała nam życie”⁴⁵.

Anna Henrietta Kretz, uratowana w Samborze, po egzekucji rodziców przybiegła do polskiego sierocińca i powiedziała do przełożonej, s. Celiny Kędzierskiej: „Siostró, bądź moją matką, nie mam już rodziców”, i tu znalazła ocalenie. Podczas wizyty w Warszawie wpisała do książki pamiątkowej Domu Generalnego Sióstr Franciszkanek Rodziny

⁴⁵ ARM, AZ XI M, Wspomnienia Małgorzaty Frydman Mirskiej-Acher, Warszawa 1983, listy z lat 1983–2018.



Janka Glińska, uratowana we Lwowie, obecnie Schosh Ronis z wizytą u sióstr w Warszawie.

Maryi, następujące słowa:

„Ku pamięci siostry przełożonej (Celiny Kędzierskiej z Sambora) i innych sióstr, które z narażeniem własnego życia i w strasznych warunkach chowały mnie i inne dzieci żydowskie i pomogły nam utrzymać wiarę w ludzi, którą mogliśmy na zawsze zatracić wraz z życiem. Oby pamięć o ich uczynku nigdy się nie zatarła, bo czynem wskazały, że miłość bliźniego może doprowadzić do najwyższej szlachetności i bohaterstwa. Nigdy tego nie zapomnę. Obym była tego warta. Hanna Kretz (z Belgii). Warszawa, 21 X 1993 [r.]”.

Z ukrywaniem dzieci żydowskich łączy się delikatna sprawa religii. Każde dziecko musiało mieć jakiś dokument. Najczęściej były to akt urodzenia i metryka. W zasadzie do sióstr przychodziły dzieci już ochrzczone. Dzieci starsze znały swoją sytuację i te chrzczono wyjątkowo. Znane są wypadki przejścia starszych dziewcząt na katolicyzm. Chrzty ich zachowywano w ściślejszej tajemnicy. Czym była wiara, przyjęcie chrztu, włączenie do katolickiej społeczności w strasznej gehennie wojennej, pokazuje Janina Dawidowicz, ochrzczone w Warszawie (1944). To o nią chodziło w szyfrowym telefonie m. Getter do m. Tekli



Adam Feller z żoną i trzema córkami z wizytą u sióstr w Aninie, 25 czerwca 2015 r.

Budnowskiej, przełożonej zakładu Łomna: „Czy przyjmie siostra błogosławieństwo Boże?”. Na to pytanie nie było innej odpowiedzi tylko: „Tak, przyjmę” i Janka została przeniesiona z Płud pod opiekę m. Tekli.

„Moim największym pragnieniem wtedy, w Warszawie – wspomina Janka – było właśnie przyjęcie mnie do waszego grona. Było to konieczne, aby ocalić mi nie tylko życie, ale także umysł. Straciwszy wszystko i wszystkich w tak młodym wieku, potrzebowałam bardzo tej należności i cierpiałabym ogromnie, gdybym nie została wtedy przyjęta z jakiegokolwiek powodu. Miałam na to zresztą pozwolenie rodziców. Poza tym po wyjściu z piekła [getta], gdzie straciłam wiarę w ludzi i istnienie jakiegokolwiek dobra na ziemi, weszłam w otoczenie, gdzie uczono mnie o istnieniu miłości i to miłości Boga do ludzi. Było to dla mnie absolutnym objawieniem. Uwierzyłam, bo bez tej wiary nie mogłabym była w ogóle przeżyć tych następnych lat. I mimo moich późniejszych wątpliwości i załamania, coś przecież zostało mi z tych lat wiary”⁴⁶.

⁴⁶ ARM, AZ XI D, Listy Janiny Dawidowicz do s. Zofii Olszewskiej, Londyn, 11 I 1975 r., nr 3.

Jedną z dziewcząt uratowanych przez siostry we Lwowie jest wojenna Janka Glińska, obecnie Shosh Ronis, która przez 60 lat szukała siostr i klasztoru, w którym znalazła ocalenie (1942–1944). Odnalazła je w Warszawie, a kiedy otrzymała spis dzieci, w którym figuruje jej nazwisko, i fotografię, na której się rozpoznała w grupie dzieci, napisała:

„Nareszcie po 60 latach zwiążą się końce mojego życia. Informacje odnośnie mojego pobytu w klasztorze sióstr marianek wywołały wielkie wzruszenie w całej mojej rodzinie. Oglądając zdjęcia i spis, w którym figuruje moje imię, wszyscy mieli łzy w oczach. [...] Nigdy nie zapomnę spotkania z Drogimi Siostrami, które reprezentują dla mnie miłość Boga, w którego imieniu z poświęceniem ratowały dzieci i ludzi od śmierci”⁴⁷.

W 1995 r. odwiedził dom i siostry w Aninie wojenny wychowanek Adam Feller z Izraela. Z uczuciem wdzięczności wrócił tu w 2015 r., nie sam, lecz ze swoją rodziną: z żoną i trzema córkami, by poznały to miejsce i siostry zakonne, które uratowały mu życie. Do księgi wspomnień wpisał słowa:

„Pamiętam ten dom z roku 1943 i 1944. Przebywałem w nim 14 miesięcy. Dom ten zajmował ksiądz Godlewski i siostry, które były matkami żydowskich dzieci [...]. Ksiądz był ojcem dzieci żydowskich. Zarówno on, jak i jego bracia nie obawiali się ryzykować własnego życia dla ratowania nas dzieci Żydów” (Anin, 25 VI 2015 r.)⁴⁸.

⁴⁷ ARM, AZ XI R, Listy Janki Shosh Ronis z Izraela do sióstr Rodziny Maryi w Warszawie, 2003.

⁴⁸ ARM, AZ VIII 140, Świadek Adama Fellerera wpisane do Księgi pamiątkowej, 25 VI 2015 r.

W sierpniu 2014 r. zapukał do siostr w Aninie, Białołęce i Warszawie kolejny wychowanek, Jerzy Szczeciński, a w lipcu 2016 i 2018 r. wojenny Juliusz Lenarczyk (w Archiwum Zgromadzenia zachował się jego akt urodzenia); przybyli, by jeszcze raz zobaczyć te miejsca i podziękować siostram za ocalone życie. Często odwiedzał dom w Aninie wojenny Tadeusz Łuszczak (Tadeusz Rosentreter), dla którego Anin to był niemal dom rodzinny, o którym z uczuciem mówił „nasz Anin”. Oto jego świadectwo:

„Dla nas, wojennych maluchów, chyba byłem wśród nich najstarszy, willa ks. prałata Marcellego Godlewskiego przy ul. Leśnej 5, to był »nasz Anin«. Tak wołaliśmy, wracając z długich spacerów zmęczeni: Już widać Anin! Już widać Anin! [...] Gdyby nie wizyty Niemców, poszukujących Żydów, to można by powiedzieć, że nasza codzienność była normalna, Siostry dbały o nas, mieliśmy regularne posiłki, naukę, modlitwę, zabawy”⁴⁹.

Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

Kilkaset dzieci żydowskich i osób starszych zawdzięcza m. Getter i siostram Rodziny Maryi ocalenie. Ilu Żydów dokładnie uratowała m. Getter? Tego nie da się obliczyć, nikt nie prowadził dokumentacji, to była akcja tajna. Irena Sendlerowa także nie była w stanie powiedzieć, ile dzieci żydowskich wyprowadziła z getta. Zapytana przez Leę Balint z Jerozolimy, na jakiej podstawie twierdzi, że uratowano 2500 dzieci, odpowiedziała, że tę liczbę podała jej matka Getter. Sendlerowa w swojej biografii wyraźnie zaświadcza, że m. Getter zobowiązała się przyjąć każde dziecko wyprowadzone z getta i tak czyniła, więc była zorientowana w liczbie uratowanych dzieci.

⁴⁹ ARM, AZ VIII, Świadectwa wychowanków z Anina: Juliusza Brzezińskiego (138), Jerzego Szczecińskiego (139), Adama Feller (140); ARM, AZ XI R., Listy Tadeusza Rosentretera do s. Danieli Zemli z 2008 r.



Dyplom i medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznany m. Matyldzie Getter.

Po wojnie m. Getter nigdy nie opowiadała ani nie pisała na temat uratowanych Żydów. Uważała, że ta karta działalności jest zamknięta.

Na podstawie szczątkowej dokumentacji i relacji naocznych świadków obliczamy, że w skali całego zgromadzenia Siostry Franciszki Rodziny Maryi, uratowały ponad 750 Żydów, w tym ponad 500 dzieci i młodzieży oraz ok. 250 osób starszych, ukrywając ich w swoich sierocińcach, zakładach opiekuńczych, w klasztorach, a także u osób prywatnych. Poza tym udzieliły krótkotrwałej pomocy ok. 400 Żydom, a przez dłuższy czas pomagało ponad 150 osobom.

Trudno powiedzieć, czy to są pełne dane, gdyż do dziś zwracają się do sióstr wojenne dzieci żydowskie, szukające śladów swojego uratowania w domach zakonnych, czasem ślady są odnajdywane i to powiększa liczbę uratowanych. W ukrywanie Żydów włączyły się całe wspólnoty zakonne w domach dziecka, zakładach wychowawczych, opiekuńczych, szpitalach. Najsilniej jednak w tę akcję było zaangażowanych 120 sióstr Rodziny Maryi. Jest to wkład sióstr Rodziny Maryi w powszechną akcję niesienia pomocy Żydom, których ocalono na ziemiach Polski od 80 do 300 tys.

Odnaczenie m. Matyldy Getter

Matusia została odznaczona pośmiertnie medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (1985). Medal ten i dyplom odebrała w Jerozo-



Uroczystość w Jad Waszem w Jerozolimie.

limie w Jad Waszem ówczesna przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, m. Gabriela Danuta Janczewska.

Z tej okazji 14 września 1986 r. odbyła się w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu w Jerozolimie znamienita uroczystość z udziałem wychowanek, którym siostry uratowały życie. Były to: Margaret Acher z Paryża (dawna Małgorzata Mirska uratowana w Płudach), Lea Balint z Jerozolimy (uratowana przez siostry w Brwinowie), Hanna Fajgenbaum i jej matka Aleksandra z Tel Avivu z rodziną (uratowane w Izabelinie i w Płudach).

Jedną z uczestniczek, Anna Zabielska (Hanna Fajgenbaum), która przybyła z Tel Avivu z matką Aleksandrą, z synem i wnuczką pozostawiła świadectwo:

„Udział w tej uroczystości, która w naszych oczach jest podobna do uświęcenia pamięci Matki Getter, oddanie jej honoru Sprawiedliwej, było naszym obowiązkiem. Matka Getter jest symbolem zakonu i wszystkich Sióstr, które poświęcały życie, żeby ratować ludzi, szczególnie dzieci. Kiedy staliśmy przed fotografią dzieci, gdzie



Podczas uroczystości zasadzono także drzewko dla uczczenia pamięci m. Getter na Wzgórzu Pamięci w alei Sprawiedliwych.

pisało, że milion dzieci zostało zgładzonych, powiedziałam do Matki Przełożonej, wskazując na syna i wnuczkę, że to jest moje zwycięstwo nad Niemcami, bo też byłam skazana, a jeżeli tu stoimy, w czterech pokoleniach [także z matką ocaloną przez siostry w Izabelinie], to dzięki zakonowi i waszej uczynności... Moja rodzina była w pełnym komplecie” (1987)⁵⁰.



Profesor Benek Sharonim,
Jerozolima, 14 IX 1986 r.

Profesor Benek Sharonim z Tel Itzhag, wspominając kierowaną przez m. Getter akcję ratowania dzieci żydowskich przez siostry Rodziny Maryi, oświadczył:

„Matylda Getter, która nas łączy, należy do tych wspaniałych i szlachetnych postaci, nie tylko narodu polskiego, ale całej ludzkości. Wątpię,

⁵⁰ ARM, AZ VIII 98; XI Z, List z 13 V 1987 r.

a może nawet jestem pewny, że ja na jej miejscu nie mógłbym tego zrobić, co ona zrobiła w tym okropnym okresie, gdy życie toczyło się na samym dnie tej okropnej grozy i piekła. Często ją wspominam na moich wykładach przed naszą młodzieżą i nigdy nie zapomnę” (List do s. Teresy Antonietty Frącek, 19 X 1997 r.).

W 2009 r. Narodowy Bank Polski uhonorował trzy osoby szczególnie zasłużone w akcji niesienia pomocy Żydom. Wydał dwie monety – dwuzłotową i dwudziestozłotową z napisem: „Polacy ratujący Żydów: Irena Sendlerowa, Zofia Kossak, siostra Matylda Getter”. Uroczystość prezentacji monet i wręczenia ich rodzinom lub wspólnotom bohaterek odbyła się w Belwederze 2 grudnia 2009 r.

Kolejne medale

Komisja Pamięci Narodowej Jad Waszem w Jerozolimie odznaczyła dotychczas medalem i tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” dziewięć siostr Rodziny Maryi, są to (oprócz m. Matyldy Getter – 1985): s. Helena Chmielewska (2014), s. Celina Kędzińska (2015), s. Tekla Budnowska, s. Zofia Olszewska i s. Blanka Pięłowska (2016), s. Olga Schwarz, s. Aniela Wesołowska, s. Bernarda Lemańska (2018), Aniela Stawowiak, Romualda Stempak i Ludwika Peńsko (2019). Postarały się o to uratowane Żydówki, których dokumentację uzupełniło zgromadzenie ze źródeł archiwalnych.

Nowe odkrycia

Od zakończenia II wojny światowej minęło przeszło 70 lat. Podsumowano straty materialne, odbudowano zniszczone miasta i wsie, ale rany zadane sercu ludzkiemu, zwłaszcza dzieciom – ofiarom wojny, i to zarówno polskim, jak i żydowskim, jeszcze się nie zagoiły. Mimo

upływu lat do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie zgłaszają się wojenne dzieci szukające swoich korzeni, rodzin, miejsca ukrycia, tożsamości. Niejednokrotnie sami zainteresowani już nie żyją, a czynią to członkowie ich rodzin, pragnąc powiązać swoje życie z przeszłością historyczną. Kierując się iskierką nadziei, szukają. Często nie ma żadnych śladów, brakuje dokumentacji.

Czasem jednak usilne poszukiwania prowadzą do niesamowitych odkryć. Pojawiają się nowe ślady, zdjęcie, notatka, wspomnienie, wpis do księgi, nowe odczytanie, które rzucają światło na skomplikowane dzieje życia ludzkiego w okrutnych latach okupacji niemieckiej. Niekiedy dopiero po sześćdziesięciu i siedemdziesięciu latach dzieci wojenne odkrywają swoje żydowskie korzenie, a to niesie ze sobą głębokie przeżycia. Ale są też Żydzi, którzy odkrywają swoje polskie korzenie i szukają dokumentów, by to udowodnić. Do takich należy wychowanek sióstr Rodziny Maryi, Gabriel Muszyński z Szamotuł, którego zawirowania wojenne zagarnęły do getta w Warszawie, a po wojnie znalazł się w Izraelu.

Wdzięczność dla Matusi i sióstr Rodziny Maryi zachowują uratowane wojenne dzieci żydowskie. Janina Dawidowicz, nazwana przez m. Getter błogosławieństwem Bożym, po latach napisała:

„Mój dług wdzięczności zaciągnięty w okresie wojny u Sióstr Rodziny Maryi jest nie do spłacenia. Zawdzięczam Siostrom uratowanie życia, ale nie tylko to. Zawdzięczam im także uratowanie mojej wiary w dobroć ludzką, w wartość poświęcenia, w miłość do bliźnich i zaufanie w Siłę Wyższą. Wszystko to, co wpajali we mnie rodzice i co doświadczenia wojenne zniszczyłyby na zawsze, gdybym nie trafiła do zakładu” (list do s. Teresy Antonietty Frącek, Londyn, 15 XI 1983 r.).

Matka Getter pozostawiła wspomnienia, które obejmują jedynie wycinek jej bogatego życia i działalności – od wstąpienia do Rodziny

Maryi w 1887 r. do 1939 r. Zostały one opublikowane w 2007 r.

To tylko cząstka działalności m. Matyldy Getter i Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które w latach II wojny światowej, kierując się sumieniem i ewangelicznym wezwaniem do niesienia pomocy bliźnim, ratowały życie Żydom, ukrywając ich w swoich klasztorach, w domach dla dzieci, szpitalach i zakładach opiekuńczych, chociaż za to groziła śmierć. Tak czynili ofiarni Polacy. Ratował, kto tylko mógł. To są niewątpliwie Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, choć często bez medali i dyplomów honorowych. Zarówno matka Matylda Getter, siostry zakonne, jak i osoby świeckie, ratując Żydów, spełniły obowiązek sumienia, świadomi, że życie ludzkie ma nieocenioną wartość.

Bibliografia (wybór)

- Archiwum Franciszkanek Misjonarek Maryi, Rzym: Familie Marie, Akta Kapituły w Odessie.
- Archiwum Główne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Warszawa, ul. Żelazna 97.
- Archiwum Ordo Fratrum Minorum, Rzym, Monache Russe-Polacche.
- Archiwum Watykańskie, zespoły: Archivio della Segreteria di Stato, 1913–1919; Archivio degli Affari Ecclesiastici Straordinari, Polonia, 1919 r.
- Frącek T., *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w latach 1939–1945* [w:] *Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 10, Warszawa 1981.
- Getter M. M. RM, *Wspomnienia. To, co najbardziej utrwaliło się i pozostało jeszcze w mojej pamięci*, Warszawa–Niepokalanów 2007.
- Górski K., *Drzewiecka Maria* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946.
- Górski K., *Matka Maria Drzewiecka*, „Prąd. Miesięcznik Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej 1934, t. 26.
- „Kronika Domu Prowincjalnego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi”, Warszawa, ul. Hoża 53, rok 1966.
- Kronika klasztoru Franciszkanów we Lwowie*, Kraków 2008.
- Kurek E., *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Poznań 2012.
- Szymańska Z., *Byłam tylko lekarzem*, Warszawa 1979.
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*. oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966.
- „Tygodnik Powszechny”, 22 IX 1974.

Spis treści

| | |
|---|----|
| Rodzina Getterów | 4 |
| Na pensji w Rodzinie Maryi | 7 |
| W Rodzinie Maryi | 9 |
| Rola Matki Getter w połączeniu Rodziny Maryi ze Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi | 18 |
| Przełożona domu warszawskiego | 20 |
| Ponownie w Rodzinie Maryi. Unia 1919 roku | 22 |
| Przełożona Prowincji Warszawskiej | 34 |
| Matka Matylda Getter wobec wybuchu wojny w 1939 roku. | 35 |
| Spontaniczna i zorganizowana akcja ratowania Żydów | 38 |
| Powstanie warszawskie | 56 |
| Ostatni etap życia | 60 |
| Świadectwa uratowanych dzieci żydowskich | 64 |
| Sprawiedliwi wśród Narodów Świata | 73 |
| Nowe odkrycia | 77 |
| Bibliografia (wybór). | 79 |